

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

# WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Égalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

# 37

styczeń – marzec  
2003

do użytku  
wewnętrznego

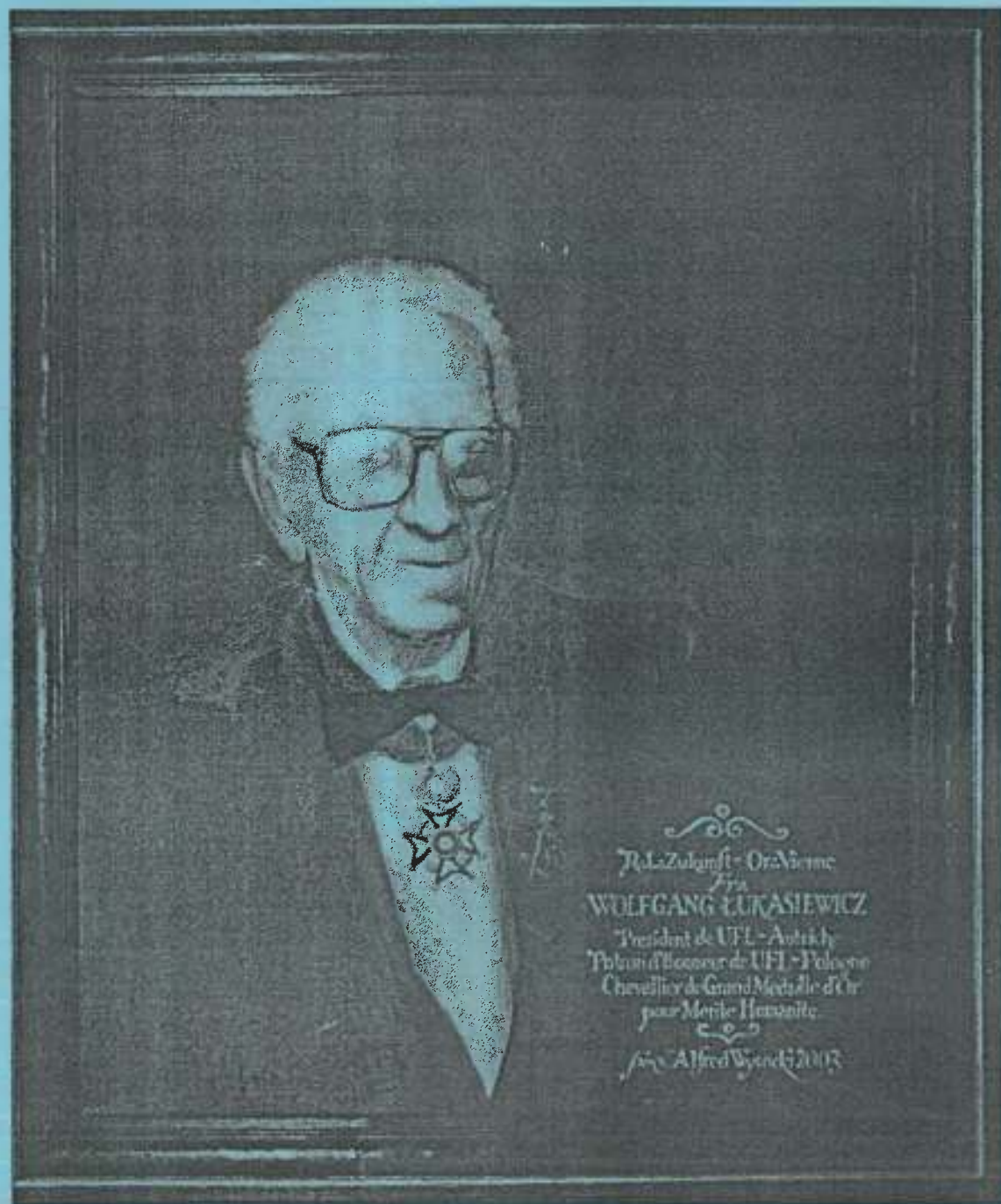
ISSN 1231-0115



**NIEZALEŻNE,  
LIBERALNE  
PISMO  
PRZYJACIÓŁ  
SZTUKI  
KRÓLEWSKIEJ**

## Dni Gabriela Narutowicza

- Po VI Konwencji Wielkiego Wschodu Polski
- Sztuka Królewska na Ukrainie
- Odrodzenie masonerii na Litwie
- Andrzej Nowicki – Dialogi więzienne agnostyka



*Re. La. Zuluński - Ora. Nieme*  
*Fra*  
**WOLFGANG ŁUKASIEWICZ**  
*President de UFL - Autriche*  
*Polonais d'honneur de UFL - Pologne*  
*Chevalier de Grand Mérite de UFL*  
*pour Merite Humanitaire*  
*Alfred Wyrzykowski 2003*

Wolfgang Łukasiewicz – Prezydent UFL – Austria,  
Honorowy Patron UFL – Polska. Potomek pioniera prze-  
mysłu naftowego Ignacego Łukasiewicza.



## Spis treści

### Z ŻYCIA LÓŻ I OBEDIENCJI

Wielki Wschód Polski po VI Konwencie .....	str. 3
Dni Gabriela Narutowicza .....	str. 4
Spotkanie pod Akacją .....	str. 5
Odrodzenie masonerii na Litwie .....	str. 15
Symbolika drzew i kwiatów .....	str. 17
Spory wokół masonerii w eppiskopacie Filipin .....	str. 25

### OD HISTORII DO WSPÓŁCZESNOŚCI

Sztuka królewska na Ukrainie (cz. I).....	str. 6
---	--------

### NASI WIELCY

Masoneria i Muzyka przyszłości .....	str. 10
--------------------------------------	---------

### FILOZOFIA I FILOZOFOWIE

Krótką historią wszystkiego .....	str. 19
DIALOGI więzienne agnostyka .....	str. 22

### PRZECZYTALIŚMY

Dziewice z certyfikatem .....	str. 24
-------------------------------	---------

### SEKRETY WARSZTATU

Kiedy...?.....	str. 26
Czy wiecie, że...? .....	str. 26
Słownik pojęć wolnomularskich (cz. II).....	str. 27

Redaktor naczelny – Adam Witold Wysocki

Rada naukowo-programowa:

przewodniczący – prof. dr hab. Ludwik Hass

członkowie - prof. dr hab. Maria Szyszkowska, prof. dr hab. Andrzej Nowicki,  
dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka

opracowanie graficzne i łamanie – Piotr Wyskok

tel./fax: 0-prefix-22 826 66 05, adres: Nowy Świat 22/7, 00-373 Warszawa

e-mail: wolnomularz@poczta.onet.pl



# Wielki Wschód Polski po VI konwencji

**O**d nowo wybranego Wielkiego Sekretarza Wielkiego Wschodu Polski otrzymaliśmy listę najwyższych władz W.W.P. wybranych na VI Konwencji, który zgodnie z tradycją odbył się w dniu 11 listopada 6002 rokuna kolejną kadencję 6002/6003.

Nowej Wielkiej Radzie oraz stojącemu na Jej czele Wielkiemu Mistrzowi prof. dr hab. Zbigniewowi Gertychowi, redakcja „Wolnomularza Polskiego” imieniem Przyjaciół Sztuki Królewskiej w fartuszkach i bez fartuszków przesyła serdeczne, braterskie gratulacje. Szczególnie jesteśmy wdzięczni za jednocześnie udostępniony nam Zarys Programu działania Łóż WWP. O przewidywanych w tym ważnym dokumencie głównych kierunkach działania polskiej masonerii liberalnej poinformujemy szerzej w następnym numerze „Wolnomularza Polskiego”.

Dziś informujemy, że na jednym z pierwszych roboczych posiedzeń nowej Wielkiej Rady podjęto decyzję, że Wielki Wschód Polski używać będzie tradycyjnej pieczęci WWP, nawiązującej do jego ponad dwustuletniej historii istnienia na ziemiach polskich.



Wielki Mistrz – Zbigniew Gertych

Zastępca Wielkiego Mistrza do spraw krajowych – Marian Kania

Zastępca Wielkiego Mistrza do spraw zagranicznych – Łukasz Szymański

Honorowy Asystent Wielkiego Mistrza – Tadeusz Andrzejewski

Wielki Sekretarz – Włodzimierz Szuman

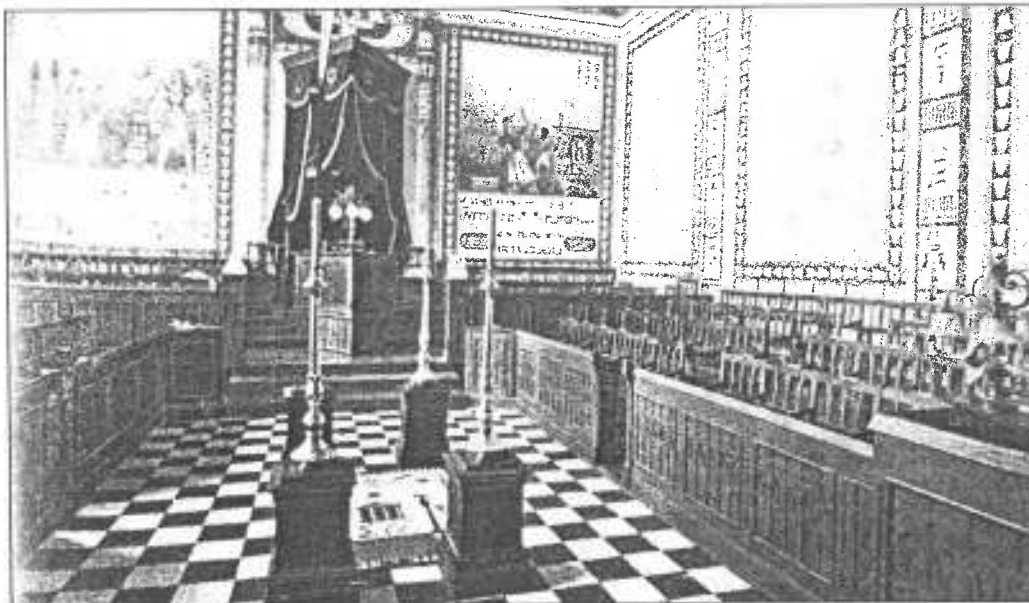
Wielki Skarbnik – Wojciech Tarnachiewicz

Wielki Edytor – Adam Witold Wysocki

Wielki Ekspert – Andrzej Junosza

Wielki Mówca – Hieronim Potocki

Wielki Mistrz Ceremonii – Kazimierz Bazyli



*W takich pięknych wnętrzach spotykali się dawniej także polscy masoni...*



# Dni Gabriela Narutowicza

Warszawa, listopad – grudzień 2002 r.



Fot. Piotr Wysocki

**P**od patronatem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, z udziałem najwyższych dostojników państwa i Kościoła odbyły się w Warszawie, w mroźnych dniach grudniowych, uroczystości ku czci pierwszego Prezydenta Odrodzonej Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza. Dokładnie przed osiemdziesięciu laty został On wybrany na ten najwyższy urząd, a w niewiele dni później zginął od zbrodniczej kuli prawicowo-nacjonalistycznego fanatyka. Na try-

bunie honorowej znalazło się miejsce dla przedstawiciela „Wolnomularstwa Polskiego”. Podkreślamy to, ponieważ w licznych publikacjach oraz wystąpieniach publicznych dotyczących Gabriela Narutowicza, nie od dzisiaj pomija się milczeniem fakt, iż był on wolnomularzem. Informujemy tedy, że byliśmy nie tylko na wspomnianej Trybunie honorowej podczas uroczystości w dniu 9 grudnia ub. roku. Natomiast w dniu 80 rocznicy jego tragicznej śmierci, oficjalna delegacja Wielkiego Wschodu Polski, w składzie: Wielki Mistrz prof. dr hab. Zbigniew Gertych, Honorowy Asystent Wielkiego Mistrza Tadeusz Andrzejewski, oraz Wielki Edytor WWP Adam Witold Wysocki – złożyła u stóp pomnika Brata Gabriela symboliczną wiązkę białoczerwonych róż. Po raz pierwszy od wielu lat oficjalna delegacja Wielkiego Wschodu Polski wystąpiła publicznie w rytualnych, masońskich insygniach. Ostatnie tego rodzaju wydarzenie miało miejsce tuż po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja. Wówczas to nasz Brat Stanisław August Poniatowski, Mason i Król Rzeczypospolitej, jeden z współtwórców tejże Wielkiej Konstytucji, wraz z gronem innych wybitnych polskich wolnomularzy, którzy byli jej współautorami – złożył wolnomularski fartuch, wziął do ręki złotą masońską kielnię i wmurował w dzisiejszym Ogrodzie Botanicznym kamień węgielny pod planowaną przez polskich wolnomularzy Świątynię Opatrzności. Kto ciekaw, może tę pamiątkową wolnomularsko-królewską kielnię obejrzyć w zbiorach warszawskiego Archiwum Akt Dawnych...



Fot. Piotr Wysocki



*Delegacja Wielkiego Wschodu  
Polski składa symboliczne,  
biało-czerwone róże pod pom-  
nikiem autorstwa Ałoszego  
Nawrata*



# Spotkanie pod Akacją

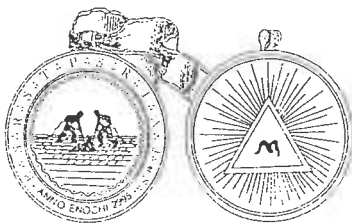
Na pierwsze w nowym sezonie 2002/2003 „Spotkanie pod Akacją” na warszawskim Nowym Świecie przybyli, obok działających w UFL-Polska oraz sympatyzujących z naszą Ligą członków łóż stołecznych, także dwaj Wielcy Mistrzowie Wielkiego Wschodu Polski: kończący właśnie kadencję prof. dr hab. Zbigniew Gertych oraz honorowy Wielki Mistrz WWP prof. dr hab. Andrzej Nowicki.

Spotkanie zagaił Br.: Zbigniew Gertych bardzo pięknym esejem o tak ważnym dla wszystkich masonów symbolu, jakim jest Akacja. Utrwalone w kamieniu znaleziska, o których mówił Br.: Zbigniew świadczą o tym, że akacje rosły na naszym globie już przed 6- milionami lat. A więc o wiele wcześniej, niż ta, zapisana w najstarszych legendach wolnomularskich, które sięgają dziejów budowy Świątyni Salomona i wyrosły na grobie Mistrza Hiram, zabitego przez złych czeladników.

Z pasjonującego wykładu prof. Gertycha (obszerne fragmenty wydrukujemy w tym wydaniu „Wolnomularza Polskiego”) dowiedzieliśmy się, jak wiele ludzie zawdzięczają drzewom i roślinom, bez których życie na ziemi nie byłoby przecież możliwe. Ale dowiedzieliśmy się także o zagrożeniach, jakie dla obecnego i dla przyszłych pokoleń ludzkości niesie ze sobą postępująca degradacja naturalnego środowiska.

Do tych zagrożeń nawiązał w toku gorącej dyskusji, także drugi Dostojny Gość, znakomity filozof i historyk filozofii Br.: Andrzej Nowicki, wskazując wręcz na postępujące zjawisko samozagłady, którą powoduje postępujący niestety coraz bardziej, proces łamania praw rządzących naturą, której jesteśmy przecież częścią.

Od tego co dzieje się i co niepokoi w świecie przyrody, uczestnicy Spotkania przeszli do zagrożeń, które narastają ostatnio coraz bardziej w świecie otaczającej nas polityki. Jest taka, powszechnie respektowana zasada, że podczas prac lożowych nie mówi się o polityce. Co nie oznacza oczywiście, że masoni po opuszczeniu świątyni zamykają oczy i uszy na wydarzenia czy procesy, których są świadkami w otaczającym nas świecie profanów.



Wolnomularze, to ludzie wolni, każdy ma więc własne poglądy i prawo, aby z nich korzystać. Trudno więc dziwić się, że na „Spotkaniu pod Akacją” mówiono także o niebezpieczeństwach, jakie powoduje fala terroryzmu, oraz zapowiedź interwencji zbrojnej USA wobec Iraku. Zdania na ten temat są podzielone, nie tylko u nas w Polsce, ale i w samych Stanach Zjednoczonych. „Spotkanie pod Akacją” nawiązujące do istniejących w UFL tradycji, nierytualnych spotkań dyskusyjnych o otwartej formule – stworzyło okazję do wymiany opinii i przemyśleń na temat tego, jakie stanowisko wobec podobnych problemów powinna zajmować polska i światowa masoneria w poczuciu swej współodpowiedzialności za losy ludzkości, tak obecnie jak i w dającej się przewidzieć przyszłości.

Nie tylko uczestnicy „Spotkania pod Akacją” zadają sobie pytanie, czy wolno, tak jak chce tego prezydent Bush junior, zadać prewencyjnie cios reżimowi Saddama Husseina zanim będzie on faktycznym zagrożeniem dla USA, czy też można będzie to uczynić jedynie za aprobatą ONZ?

Zdania na ten temat są ciągle podzielone, także wśród nas. Jeden z dyskutantów polskich przypomniał fakt, iż w obliczu przejęcia władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera, marszałek Józef Piłsudski zaproponował zachodnim aliantom zbrojną interwencję przeciwko łamiącej traktat wersalski rzeszy niemieckiej.

Podobną inicjatywę – przypomniał jeden z francuskich dyskutantów – przedstawiał także współczesny Piłsudskiemu ówczesny młody pułkownik Charles de Gaulle. Nic posłuchano ani jednego, ani drugiego. Kto wie, jak potoczyłyby się losy Europy i świata, gdyby postąpiono inaczej? ■



Adam Witold Wysocki

# Sztuka Królewska na Ukrainie

Serdeczny mój przyjaciel z Wiednia, prezydent UFL-Austria Br.: ADI P. przysłał mi niedawno 20 numer znakomicie redagowanego austriackiego wydawnictwa „QUATUOR CORONATI – Berichte”. Jest to wydawnictwo działające pod auspicjami Wielkiej Loży Austrii. Publikuje systematycznie wyniki prac, głównie natury historycznej, prowadzonych przez austriackie tzw. „Loże Badawcze” („Forschungslogen”), zajmujące się różnymi problemami, tak z dziejów wolnomularstwa, jak i zjawisk współczesnych, widzianych oczyma dzisiejszych masonów. W numerze 20 opublikowano obszerny esej dotyczący dziejów masonerii na Ukrainie.

„Oesterreicher gründete 1774 Loge in Lemberg” – „Austriak założył w 1774 roku lożę we Lwowie”. Tytuł sygnalizuje już na pierwszej stronie okładki, że Martin von Klemens był Czciogodnym Mistrzem (Przewodniczącym). „W roku 1774 powstała we Lwowie austriacka loża oficerska” oto tytuł obszernego, wiodącego artykułu Alexandra Ryszkowskiego. Ten tekst, bogato ilustrowany zdjęciami patrycjuszowskich kamienic lwowskich, ozdobionych masonskimi symbolami, traktuje jednak tylko o bardzo skądinąd ciekawych dziejach loży oficerskiej założonej przez stacjonującego we Lwowie porucznika austriackiej piechoty. Autor artykułu, Alexander Ryszkowski podjął się bowiem zadania o wiele bardziej ambitnego. Spróbował bowiem zaprezentować Czytelnikom „Quatuor Coronati – Berichte” szeroką panoramę dziejów masonerii ukraińskiej. Nie tylko w dawnej C.K. Galicji, ale także na rozległych terenach I Rzeczypospolitej oraz na ziemiach zadnieprzańskich, które przypadły Rosji.

Ukraiński dziejopis masonerii podkreśla przy tym, że przystępując do pisania artykułu oparł się na zasobach archiwalnych Wielkiej Loży Austrii, oraz na zbiorach działającego pod auspicjami tej Wielkiej Loży – Muzeum Masonerii w Zamku Rosenau. Są to zbiory bardzo cenne, wzbogacone ostatnio przez liczne archiwalia odnalezione niedawno w Rosji, których skopiowanie władze moskiewskie umożliwiły austriackiej ekipie historyków masonerii.

Wyniki badań nad źródłami dotyczącymi dziejów Ukraińskiej Sztuki Królewskiej są dla nas z wielu względów ogromnie ciekawe. Są to bowiem częstokroć dzieje z naszymi zbieżne, lub też ze sobą ściśle powiązane. Wielka szkoda, z punktu widzenia Czytelnika austriackiego, że autor omawianej tu cennej publikacji nie sięgnął, oprócz archiwów austriackich także do niektórych przynajmniej źródeł polskich. Np. do znakomitej książki prof. Ludwika Hassa „Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku”, wydanej w roku 1982 przez Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich. Prawda jest być może taka, iż w roku 1982 nikt nie pomyślał o tym, aby posłać tę fundamentalną przeciw książkę do Wiednia. A dzisiejsza, bliska przeciw współpraca między archiwami masonskimi w Europie Zachodniej i Środkowo-Wschodniej praktycznie wówczas nie istniała.

Nie gdybajmy jednak na temat tego, co napisał o dziejach masonerii ukraińskiej Ludwik Hass a czego nie ma u Alexandra Ryszkowskija (zachowujemy pisownie aryginału, red.), być nie może. Choćby ze względu na różnice w objętości, obszernego co prawda, jak na czasopismo artykułu, a książką liczącą sobie wraz z biografią, rejestrem nazwisk i przypisaniami 572 strony. Cieszymy się z faktu, że dzięki Ryszkowskiemu, Przyjaciele Sztuki Królewskiej w Austrii dowiedzieć się mogli tak wiele o tym co pod znakiem cyrkla i węgielnicy działo się przez ostatnich lat



dwieście z okładem na ciągle dla nich egzotycznym i mało znanym, polsko-ukraińsko-rosyjskim Wschodzie.

\*\*\*

Historia masonerii ukraińskiej związana była bardzo mocno z dziejami ogólnego rozwoju kraju. Różne części współczesnej nam Ukrainy były w różnych okresach częścią różnych innych państw. Ukraina Północna, Wschodnia i Centralna pozostawała pod wielkim wpływem Rosji. Ukraina Zachodnia (Galicja) natomiast była przez stulecia pod wpływami Europy Zachodniej (Austria, Węgry, Polska). Dlatego też – podkreśla Ryszkowski - historia wolnomularstwa na Ukrainie jest bardzo skomplikowana.

Jedynym polskim źródłem, na które we wstępie powołuje się Ryszkowski jest Franciszek Jaworski (Można się domyśleć, że chodzi tu o wydaną w roku 1916 książkę „W starym Lwowie” – przyp. A.W.Wys.). Ironią losu – zauważa Ryszkowski – jest fakt, że ideały masońskie dotarły na Ukrainę, w tym i do Lwowa, w tornistrach austriackich oficerów i teczkach c.k. urzędników. Założycielem pierwszej loży „Drei Göttinen” (*Trzy Boginie*) był znany lwowski bankier Longchamp w roku 1747. Jednak pionierem „prawdziwej masonerii” –

jak to w cudzysłowie podkreśla autor – był austriacki porucznik piechoty Martin von Klemans. W roku 1778 pojawił się kolejny cudzoziemiec, Włoch Giuseppe Beducci, który postanowił założyć we Lwowie lożę „teoretyczno-salomonową”.

Warto by – zdaniem Ryszkowskiego – napisać osobny esej o biografii Inocentiusa Fesslera, on to bowiem był prawdziwym tytanem XVIII-wiecznej masonerii lwowskiej. Z własnych środków finansowych wydał m.in. książkę pt. „Czym jest i czym musi być loża m a s o ó n s k a ? ” . W książce tej Fessler ostro skrytykował małostkowość oraz intrygi panoszące się w ówczesnych warsztatach. Fessler pochodził z należącej dziś do Austrii miejscowości Zurndorf, w dzisiejszym Burgenlandzie a na onczas należącej do Węgier. Jego matka, gorliwa katoliczka marzyła o karierze dla syna. W wieku 23 lat otrzymał on po wstąpieniu do klasztoru Kapucynów i kształceniu w innych klasztorach - święcenia kapłańskie. Wreszcie już jako Frater Innocentius trafił do Wiednia, gdzie zetknął się z ideami Oświecenia. Począł opowiadać się za prawem do małżeństwa dla księży katolickich, za wolnością myśli wobec nauk Kościoła i za tolerancją wobec innych wyznań. W związku z tym, pewien fanatyk religijny dokonał zamachu na takiego „heretyka”, który ledwo uszedł z niego życiem.

Tak więc Fessler przyszedł na luteranizm i osiadł w Berlinie. Wstąpił tam do Wielkiej Łoży „Royal York”, gdzie wkrótce awansował do stopnia Zastępcy Wielkiego Mistrza.

Pełniąc tę funkcję, przystąpił do opracowania nowych zasad działania oraz rytuału zakonu, według własnych koncepcji. Polegało to na przekonaniu, że masoneria służyć ma szerzeniu idei rozsądku i dobrych obyczajów. W 12 lat później Fessler powołany został jako profesor języków orientalnych na uniwersytet w Sankt Petersburgu, gdzie kontynuował działalność wolnomularską. To on, według Ryszkowskiego, namówił cara Aleksandra I do oficjalnego uznania masonerii w Rosji. Zmarł w 1839 roku w Petersburgu.

Powracając do historii masonerii w dawnej Galicji, Ryszkowski przypomina, że w drugiej połowie XVIII wieku monarchia austriacka podjęła próbę prawnej reorganizacji oraz kontroli masonerii. Ustawa z 1785 roku stanowiła, że w każdym mieście austriackim za wyjątkiem Wiednia, mogła odtąd istnieć tylko jedna jedyna loża masońska, podlegająca urzędowej rejestracji. Następnie zakazano wszelkich kontaktów łóż masońskich z lożami w innych krajach, a wkrótce po tym, pojawił się zakaz należenia do wszelkich tajnych związków, dla urzędników państwowych i osób wojskowych. W roku 1795 cesarz Franciszek Józef I wydał całkowity zakaz działania masonerii. Wierni wobec monarchii wolnomularze wybrali w tej sytuacji samorozwiązanie łóż.







W końcu XVIII i na początku XIX wieku – ciągnie swą relację Ryszkowskij - działały na Ukrainie, wzdłuż lewego brzegu Dniepru, zwłaszcza we Wschodniej jej części, dość liczne kółka inteligenckie. Należeli doń ludzie o zbieżnych poglądach, dyskutujących na temat spraw publicznych i problemów społecznych, przede wszystkim jednak marzących o odzyskaniu utraconej autonomii i związanych z nią praw i swobód. Podobne koła istniały m.in. w takich miejscowościach jak Novhord Siwerskij, Czerkasy, Połtawa czy Kijów. Ważną rolę odgrywały takie centrale kulturalne, jak Charków, ze swoim uniwersytetem, oraz Połtawa.

Połtawa była wówczas siedzibą generalnego gubernatorstwa Małej Rusi. W roku 1816 powołany na to stanowisko został książę Mikołaj Repin. Był on podczas okupacji Saksonii w latach 1813-1814 wicekrólem i był przez Sasów – jak zauważa Ryszkowskij – oceniany wysoko. Naprawdę nazywał się książę Wołkonski, ale na mocy carskiego przywileju mógł używać panińskiego nazwiska matki – Repin, gdyż zmarła ona jako ostatnia ze swego książęcego rodu.

Książę Repin ożenił się z wnuczką kozackiego hetmana Kiryła Rozumovskija, co umożliwiło mu bliższe związki z ukraińską szlachtą. W Poławie Repin skupił wokół siebie znaczące kręgi ludzi kultury. Były wśród nich m.in. takie osobistości, jak Kotljarewskij, Tarnowski, Łukaszewycz, Koczubej. Repin był także zaprzyjaźniony z takimi osobami, jak Kwitka-Osowjanenko, Hulak Artemowski, a później również z Tarasem Szewczenką.

W przeciwieństwie do sfer związanych z władzą, idea swobody myślenia nie zaginęła wśród ukraińskiego społeczeństwa – pisze Ryszkowskij. W końcu XVIII wieku poczęły działać organizacje masonskie ze Szwecji i Anglii, nazywając się „Związkiem Wolnych Mularzy”. W XIX wieku rozpoczął się ich intensywny rozwój w Rosji. Jako cel stawiały one sobie początkowo „wewnętrzne doskonalenie ludzkości”. Wolnomularze skupiali się w lożach, które podlegały ośrodkom regionalnym i ogólnopaństwowym, jako najwyższej instancji.

Wolnomularstwo obejmowało kilka stopni wtajemniczenia, ale tylko członkowie stopni najwyższych znali główne cele organizacji. Zwyczajni członkowie nie znali bliższych szczegółów. Nie mieli też prawa informować o niczym osób postronnych. Na Ukrainę – podkreśla Ryszkowskij – masoneria docierała z Rosji, Austro-Węgier i z Polski. Później

dołączyli sami Ukraińcy, a loże poczynają mieć coraz częściej charakter narodowy. Dla celów (niepodległościowych – przyp. A.W.Wys.) lożowa forma działalności nadawała się znakomicie. Członkowie loż mieli już w tym obszarze własne doświadczenia i przywykli do przestrzegania zasad dyskrecji i dyscypliny.

W wieku XIX wielkie znaczenie miała założona w 1818 roku loża na Wschodzie Poławy, o niemieckiej nazwie „Liebe zur Wahrheit” czyli „Miłość do Prawdy”. Jej członkami byli m.in. wspomniani wyżej Kotlarewskij, Tarnowski oraz Łukaszewicz. W tym samym roku powstała też loża „Zjednoczeni Słowianie”. Jej założycielami byli Polacy: Rościszewski i Charłyński.

W tym miejscu jednak sięgnijmy do książki Ludwika Hassa, z której o wszystkich tych osobach dowiedzieć się możemy nieco więcej. Pisze on mianowicie, że obie wspomniane loże w Kijowie i Poławie podlegały Loży „Astreja”. W pierwszej z nich o nazwie „Ljubow k'Istynie” znalazła się grupa szlachty, posiadającej poczucie swej ukraińskiej, czy też „małorosyjskiej” – jak to wówczas niekiedy określano – przynależności narodowej. Takim był np. zastępca przewodniczącego warsztatu (czyli loży), były gubernator poławski Semen Koczubej, wydawca jednego z pierwszych utworów nowoczesnej literatury ukraińskiej, Eneidy, Iwana Kotljarewskiego, czy I Dozorca loży, radca stanu i poławski marszałek powiatowy, Wołodymir Tarnowski. Godność Mówcy piastował tu sam Autor Eneidy, ojciec nowej literatury ukraińskiej. Jednym zaś z członków loży był były perejasłowski marszałek powiatowy Wasyl Łukaszewycz, jeden z pierwszych działaczy rodzącego się ukraińskiego ruchu narodowego. Ten człowiek, któremu już w roku 1807 wytoczono śledztwo za toast na cześć Napoleona, stał niejako w centrum międzynarodowości i międzynarodowych stosunków polsko-ukraińsko-rosyjskich.

Po tej dygresji zaczerpniętej z książki Ludwika Hassa, wróćmy jednak do artykułu Alexandra Ryszkowskiego. Pisząc o tamtych czasach, informuje on, iż loże masonskie powstały wtedy także w takich miejscowościach jak Żytomierz, Kremljanka czy Wiszniowka na Wołyniu. W obu ostatnich członkami w większości byli Ukraińcy, w pozostałych przeważali Polacy. W roku 1822 zaczęło się prześladowanie masonerii. Wobec tego czyniono wszystko, aby poniszczyć materiały i dokumenty, które mogły się okazać kompromitujące.

*(dokończenie w następnym numerze)*



Iwona Agnieszka Siedlaczek

# Masoneria i Muzyka przyszłości

Ludomir Michał Rogowski (1881-1954)

*Mojej Drogiej Basieńce, która w 1988 roku podarowała mi  
„Muzykę przyszłości” L. M. Rogowskiego*

Lubelska Starówka i jej okolice, które jako mieszkanka Lublina odwiedzam często, mieszczą w sobie pamięć wielu niezwykłych ludzi, którzy tam się urodzili, mieszkali, a których nazwiska weszły na stałe do historii kultury. Poczynając od poety łacińskiego Sebastiana Fabiana Klonowica, poprzez muzyków – skrzypków Stanisława Serwaczyńskiego i Henryka Wieniawskiego, oraz jego brata Józefa – pianisty, pisarzy – Andrzeja Struga, Wincentego Pola, malarza Władysława Czachórskiego, dojdziemy do tablicy wmurowanej w elewację starej i pięknej kamienicy *Pod Czarnym Orłem*. Tablicę poświęcono pamięci urodzonego w tym miejscu późniejszego kompozytora, dyrygenta i pisarza – Ludomira Michała Rogowskiego w stulecie jego urodzin – w 1981 r.

**P**ostać L. M. Rogowskiego powinna być przywołana w tym miejscu, bowiem był on masonem. Ale powinna być przywołana przede wszystkim dlatego, że idee, które przyświecały jego życiu i twórczości zanim wstąpił do masonerii pokazują, iż nie wstąpił on tam przypadkowo. Pragnę pokazać, że to nie formalna przynależność do związku, ale odwrotnie – bardzo masoński w swej istocie życiorys kompozytora został przypieczętowany, uwieńczony deklaracją członkostwa.

Prócz tego, że Rogowski urodził się w Lublinie 3 października 1881 r., w Lublinie wydał swe najważniejsze dzieło teoretyczne – *Muzykę przyszłości*. Mógł to zrobić dzięki koneksjom rodzinnym. Książka została wydana w 1922 r. w Drukarni i Introligatorni M. Kossakowskiej. Matka Rogowskiego – Karolina – pochodziła z tej właśnie znanej lubelskiej rodziny drukarzy. Jej ojciec Władysław Kossakowski wydawał *Kurier Lubelski* i *Kalendarz Lubelski*. Firma przetrwała aż do 1949 r. Ma i tę niewątpliwą zasługę, że dzięki jej pomocy Rogowski mógł zaprezen-

tować Polakom swój esej muzyczny, przetłumaczony już wcześniej, w 1919 r. i 1921 na języki: rosyjski, niemiecki i francuski. Ten ostatni zrobiony przez przyjaciela kompozytora, twórcę libretta do jego legendy lirycznej *Tamara* z 1918 r. i autora wstępu do wydania lubelskiego *Muzyki przyszłości* – poetę i pisarza belgijskiego Franza Hellens'a (1881-1972).

Muzyka przyszłości to absolutnie nowatorskie i konsekwentnie awangardowe dzieło teoretyczne, w którym Rogowski sprecyzował osobiste idee twórcze, rozwijane potem we własnych kompozycjach, a ukończone w czasie pobytu we Francji, dokładnie 17 sierpnia 1919 r. w Villafranca sur Mer koło Nicei. Mając zatem prawie trzydzieści osiem lat napisał osobisty *manifest artystyczny*, który zdeterminował nie tylko jego twórczość artystyczną ale i samo życie. Zanim zajrzemy do tego bardzo ważnego tekstu, bez wątplenia stanowiącego punkt graniczny życia i twórczości Rogowskiego, musimy przypomnieć co w tamtym momencie miał już za sobą i jakie ważne wydarzenia stały się jego udziałem.



Rogowski kształcił się w Warszawie u Mistrzów: kompozycji – Zygmunta Noskowskiego (1846-1909), dyrygentury – Emila Młynarskiego i Romana Statkowskiego (1859-1925) – w zakresie teorii muzyki i kompozycji. Leon Chajm w książce *Polskie wolnomularstwo 1920-1938* (W-wa 1975, 1984) podaje, że R. Statkowski był prawdopodobnie członkiem warszawskiej loży „Prawda” (s. 193, przyp. 60), do której należał również Andrzej Strug. Warto przypomnieć, że życie Statkowskiego w całości wypełniała praca kompozytorska i nauczanie. Pozostawił kompozycje związane z polskim folklorem, a także wybitną operę *Maria* opartą o poemat Antoniego Malczewskiego. Wspominany jako niezwykle oddany swoim uczniom, wśród których znalazły się takie indywidualności jak J. A. Maklakiewicz, K. Wilkomirski, J. Lefeld, P. Perkowski, M. Gliński i wielu innych. Znany z niezwyklej wprost uczciwości, sumiennosci, prawości. Jako taki miał zapewne wpływ i na młodego Rogowskiego, który ukończył Konserwatorium w 1906r.

Natomiast kolejny Mistrz Rogowskiego u którego studiował w Lipsku – Hugo Riemann (1849-1919) – był nie tylko jednym z najwybitniejszych, choć kontrowersyjnych teoretyków muzyki na przestrzeni stuleci, autorem do dziś popularnego *Musiklexikon* (1882) i kilkunastu podręczników muzycznych, ale i wybitnym masonem, który wypowiadał się na tematy muzyki masońskiej, co czyni go tutaj postacią jeszcze istotniejszą. Mam przed sobą kopię z 26 numeru masońskiego pisma *Latomia* (Leipzig, Sonnabend den 18. Dezember 1897), gdzie na pięciu stronach Riemann odpowiada na istotne pytanie *Warum ist die Musik eine so hoch geschätzte Gehilfin der königlichen Kunst?* Tekst wart jest, aby przybliżyć go osobnym artykułem, aby go przetłumaczyć i opracować. Tutaj można przywołać piękne zdanie Riemanna: „cudowne dzieła muzyki zawierają

Mądrość, Moc i Piękno” (*Weisheit, Stärke, Schönheit*) – „trzy kolumny” (*drei Säulen*) do których posiadania w „świątyni własnej duszy” (*in dem Tempel seiner Seele*) winien dążyć każdy wolnomularz. Pod wpływem wybitnej osobowości Riemanna był Rogowski długo, a do końca życia zachował podziw dla jego naukowego dzieła, choć sam we własnej twórczości nie korzystał z uporządkowanej przez Riemanna wiedzy na temat harmoniki funkcyjnej. Nie wiemy, czy znał przynależność wolnomularską Mistrza, jednak wiemy, że człowiek wybitny przekazuje ważne myśli i idee w każdej sytuacji życiowej, bo sam jest ich ucieleśnieniem.

Rogowski wzbogacał jeszcze swe umiejętności dyrygenckie u Artura Nikischa (1855-1922) – jednej z najsławniejszych indywidualności świata dyrygenckiego, którego interpretacje do dziś można podziwiać na zrekonstruowanych ze starych nagrań płytach CD, uczył się też śpiewu u Jana Reszke (1850-1925) w Paryżu, w tym samym czasie pogłębiał wiedzę z zakresu plastyki, akustyki i ... okultyzmu. Napisze później powieść okultystyczną o znamienym tytule *Jak istnieć przestałem*.

W tym wszystkim widoczna jest jakże charakterystyczna dla Rogowskiego ciekawość twórcza biegnąca w różnych kierunkach. Pasjonowało go projektowanie nowych instrumentów muzycznych, gdyż w swojej twórczości poszukiwał nowych brzmień orkiestry, a pisał o tym w *Muzyce* z 1926r., co skrętnie odnotował w swoich pracach dziennikarskich zebranych i wydanych drukiem w 1930r. Tadeusz Peiper. Świadczy to o zainteresowaniu, często kontrowersjach jakie budziły wypowiedzi Rogowskiego, jak i jego muzyka. Zaprojektował też wspólnie z architektem Z. Kalinowskim (zachowany w maszynopisie *Projekt sali koncertowej w nowym typie*) awangardową salę koncertową w





kształcie stożka, która miała odpowiadać jego poszukiwaniom akustycznym. Eksperymentował z muzyką radiową, pisząc w Dubrowniku dla potrzeb takiej realizacji specjalną, brzmieniowo dostosowaną operę *Kad se mladost vratila*.

Rogowski ożenił się z Ludwiką Idą Nawroczyńską – zdolną poetką, która została później żoną Józefa Broel-Platera. Lata 1909-1912 spędzili w Wilnie. Okres ten jest bardzo ważny w życiu i twórczości Rogowskiego. Tam bowiem wspólnie z grupą wspaniałych, utalentowanych, pełnych energii i pomysłów młodych ludzi, wśród których był i brat kompozytora – Władysław – dr biologii i pisarz, bajkopisarz Benedykt Herz, a przede wszystkim założycielka wileńskiego teatru – Antonina „Nuna” Młodziejowska, aktorzy, dziennikarze i wielki malarz Ferdynand Ruszczyk, tworzyli grono artystyczne, swoistą cyganerię, a nazwali się po prostu *Bandą*.

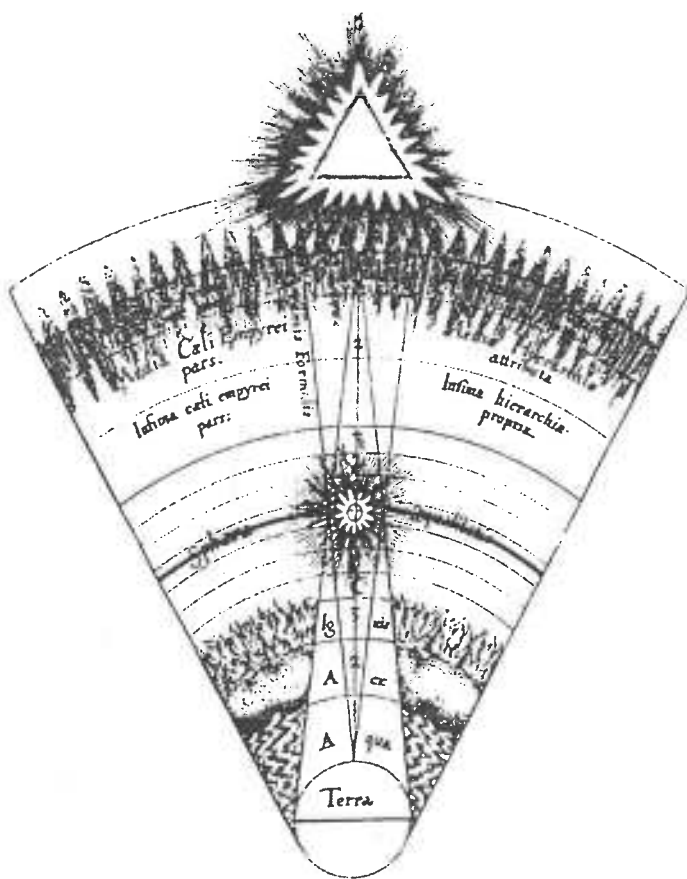
Jedną z aktorek – M. Morozowicz-Szczepkowska, członkini *Bandy*, w swoich wspomnieniach napisała o latach pobytu w Wilnie (1908-1909), że na spotkaniach czasem „...bosonoga tańczyła w takt zaimprovizowanej przez Rogowskiego melodii, z której powstawały potem jego kompozycje”. W Paryżu po kilku latach równie wdzięcznie, ubrana w grecką tunikę tańczyła do muzyki Rogowskiego sławna Isadora Duncan. Z Wilna Morozowiczówna wywoziła „rozmiłowanie w Renesansie, co zawdzięczała Rogowskiemu, rozkochanemu w sztuce, mistrzom i mecenasom tej epoki”.

Oprócz wspólnych działań na konto samego Rogowskiego należy zapisać zorganizowanie małej orkiestry symfonicznej, którą dyrygował. Zainteresował się też bliżej białoruską kulturą, co zaowocowało powstaniem zbioru opracowanych przez niego pieśni białoruskich. Zanim zostały zebrane w *Białoruskim piesnienniku* (Wilno, 1911) drukowano je w *Tygodniku Wileńskim*, a Rogowski pisał tam o ich „niezwykłej, subtelnej piękności”. Wydrukowano tam również jego hejnał skomponowany dla miasta Wilna, a pod pseudonimem *Rokita* teksty o kompozytorach (Moniuszce, Chopinie), recenzje muzyczne i opowiadania.

Co jednak istotniejsze, Rogowski dostrzegł nie tylko fakt istnienia Ludu Białoruskiego, ale i to, że nie jest on wolny. Skomponował w tym okresie pieśń do tekstu największego białoruskiego poety Janko Kupaty (Jana Łucewicza, 1882-1942) – *A chto tam idzie?* (druk 1910, Wilno), która stała się nie pisanym hymnem Białorusów

do czasu II wojny światowej. Muzyka Rogowskiego, pełna patosu, w bemolowej, nasyczonej brzmieniowo tonacji As-dur, dostosowana do marszowego „ida” z tekstu Kupaty potrafiła wzbudzić emocje i pogłębić wymowę tekstu – przekazując to, co najistotniejsze – a o czym sam kompozytor tak pięknie napisał w *Muzyce przyszłości*: „kocham człowieka i chcę w nim widzieć dostojność, odwagę i siłę”.

Po latach Rogowski napisze jeszcze jeden hymn – dla miasta Dubrownika, swego ukochanego miejsca na Ziemi, który na szczęście jest do dziś grywany i na razie nie został zapomniany.



Godną odnotowania tutaj rzeczą jest wymowa tekstu *Kupaty* – ostro społeczna, pod którą Rogowski podpisał się komponując do niego muzykę. Wymowne jest również i to, że niedługo potem skomponował balet *Kupata*, mający powodzenie w 1926 r. podczas warszawskich wykonań, utrwalając w nim białoruską tradycję pogańską świętowania letniego przesilenia słonecznego. Jak bardzo to było białoruskie świadczy fakt, że taki pseudonim przybrał też Łucewicz. Muzyczne poszukiwania Rogowskiego szły podobnym choć niezależnym torem jak balety I. Strawińskiego *Święto wiosny* i *Wesele*, w których

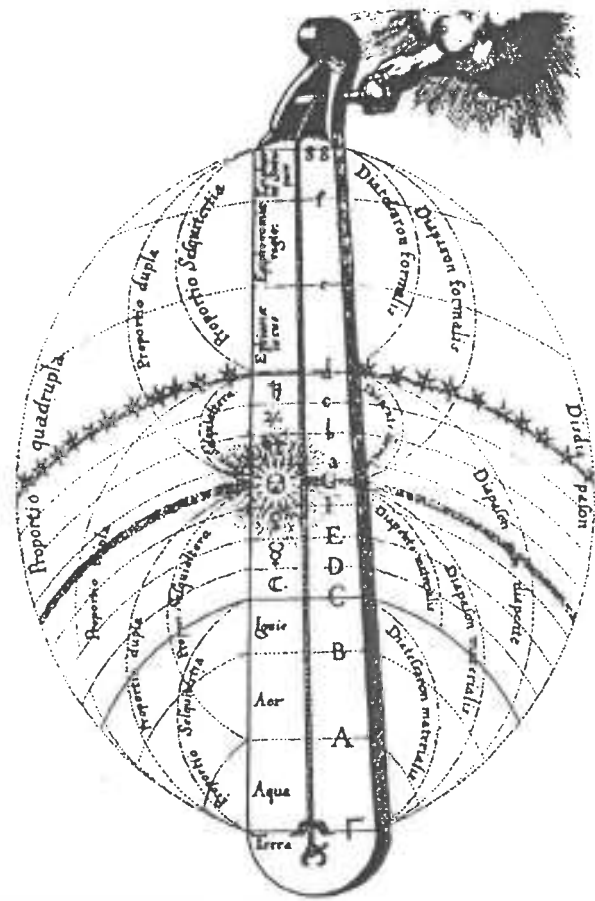
ten ostatni wykorzystał ludową, r.surową” muzykę starorosyjską. Rogowski już wtedy eksperymentował ze skalami słowiańskimi i tworzył własne.

Nieprzypadkowo zatem w 1919 r. pisze swój esej *Muzyka przyszłości. Przyczynki i szkice estetyczne*. Podsumowuje w nim bowiem lata poszukiwań i przemyśleń, stara się dotrzeć do tego co uważa za najbardziej własne, pragnie „wypowiadać siebie swoimi słowami”. Najbardziej jak dotąd docenił te wysiłki Rogowskiego polski muzykolog Michał Bristiger, który w artykule *L. M. Rogowskiego skale i idee muzyczne* (1967) pisał: „mało

*przyszłości*, całą książkę blaskiem myśli filozofa – marzeniem o muzyce przyszłości, która będzie ponad-europejska.

Rogowski wychodzi z tego punktu, chcąc oderwać swoją muzykę od „zimnej” Północy na rzecz „gorącego” Południa. Okazuje się jednak, że owo Południe jest symbolem wyjścia poza ramy systemu dur-moll i odszukania muzyki przyszłości w barwach i tonach skal orientalnych i starosłowiańskich. Rogowskiego fascynują kultury Wschodu. *Z radością witam to, co przywiezione z różnych części świata, od plemion dalekich i obcych naszej kulturze* – pisze. Fascynacja tymi dalekimi i mało w Polsce znanymi kulturami rodzi i takie, dziś może szczególnie poważnie brzmiące zdanie o polskiej kulturze: „Jesteśmy pierwszym narodem Wschodu, a nie ostatnim – Zachodu”. *Muzyka przyszłości* zawiera wiele pięknych myśli, nie można nie przytoczyć choćby kilku z nich.

O artystach i uczonych pisał, że „rozrzucają światło”. Pragnął i kochał w człowieku – „nadczołowieka” (co wiąże się z fascynacją filozofią Nietzschego) – czyli człowieka, który jest „śmiałkiem burzącym tradycję” i sam potrafi wyzwać się od obawy przed jej przekroczeniem, który posiada niezmiernie „bogactwo duszy”, bo jego życie jest „wielkie, niewyczerpane, burzliwe, słoneczne, radosne i kochające bez miary, twórcze i mądre, szalone życie”, które „idzie naprzód” ( jak w hymnie Białorusów!). Aby zaś stało się naprawdę pełne i doniosłe „nadczołowiek”, ten „nowy człowiek” musi tworzyć dzieła – „cuda, cuda...” jak pisze o nich Rogowski. Ale podkreśla, że dopiero „wielka, doniosła treść dzieł czyni ich twórców mistrzami”. A ponieważ „dzieło sztuki musi wyrastać z ducha twórcy” artysta winien posiadać różnorodne i bogate doświadczenia i „zasób wiedzy tak przetrawionej, że stanowi ona nierozdzieloną część jego organizacji duchowej”. Zatem bogactwo mas apercepcyjnych twórcy pozwala na indywidualny i osobny sposób jego wypowiedzenia się w dziele, a „im większym jest jego duch, im bardziej własnymi są jego dzieła, tym więcej zawiera jego twórczość pierwiastków nieśmiertelnych” – podsumowuje Rogowski.



który polski kompozytor był tak silnie jak on opanowany wolą odnowy muzyki od samych jej podstaw”.

Wiadomo, że Rogowski pisał swoje szkice w czasie największej popularności. Mieszkał wtedy we Francji, przebywał w Paryżu, a w Villafranca miał własną willę. To tam po raz pierwszy odczuł przemożne wewnętrzne pragnienie aby żyć w słońcu. Bliska mu duchowo filozofia Fryderyka Nietzschego, związana z kulturą Południa nasycza, poprzez cytaty z *Poza dobrem i złem*, który Rogowski wybrał na motto *Muzyki*

Rogowskiemu słońce południowej Francji dało zakosztować tego ciepła i blasku, którego dla własnego życia bardzo potrzebował. Dlatego mimo splendorów i wykonywania własnych utworów na organizowanych w Paryżu, Nicei, Brukseli koncertach, mimo wielu wspaniałych przyjaciół, wśród których są nazwiska I. J. Paderewskiego, A. France’a, I. Erenburga, I. Duncan, mimo powodzenia i pieniędzy Rogowski wyjeżdża, aby osiedlić się w Dubrowniku.



Wybiera tam dla siebie miejsce niezwykle i odosobnione, dawny klasztor św. Jakuba, w którym przebywa do końca życia, coraz rzadziej go opuszczając. *Cud. Bajka słoneczna. Powietrze pachnie. Spokój. Przestrzeń morza. Niewiarygodne, cudne, stare mury. Oliwki, winnice, pomarańcze, cytryny, palmy i wszędzie pełno oleandrów. Piękności jest tu tyle i słońca, i morza, że nie wiadomo, od czego zacząć* – pisał w 1927 r., niedługo po osiedleniu się w Dubrowniku na stałe.

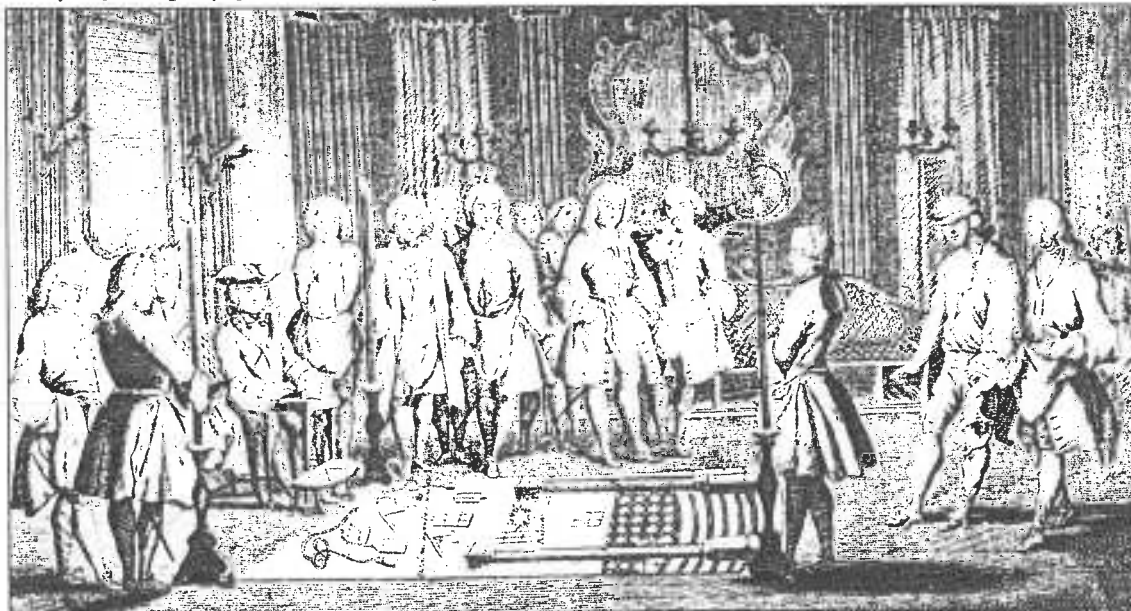
Lata dubrownickie nie były bezczynnymi, skoro pozostało po Rogowskim (przynajmniej były tam jeszcze przed piekłem wojny!) w archiwum miejskim siedem pękatek tek z dokumentami, gdzie znajdują się dzieła muzyczne (w większości nie wydane, choć przez Amerykanów przed 1959 r. w całości zmikrofilmowane, jak pisał o tym w artykule w *Życiu Literackim* i potem w *Ruchu Muzycznym* St. Kaszyński), ponad sto nowel, esejów, felietonów, pamiętniki, owa powieść okultystyczna i nawet romans kryminalny *Jan Wichura*, o czym dokładnie wspomina M. Azembski, który tych skarbów mógł jeszcze własnoręcznie dotknąć i napisał potem do *Świata* (nr 46 z 15.9.1959 r.) artykuł *Czwarte życie Ludomira Rogowskiego*.

Rogowski, inicjowany w loży „Sloboda” w Dubrowniku w 1934 r., jak pisze prof. L. Hass w *Masonerii polskiej XX wieku*, wybrał ukochane miejsce pobytu na związanie się formalne z masonerią. Był do tego w pełni przygotowany. Świadomy swojej indywidualności, ale otwarty na innych, zakochany w kulturach orientalnych, ciekawy wszystkiego wokół. W Dubrowniku nie tylko komponował, pisał, ale i zbierał rośliny, uczył się rozpoznawać ich właściwości lecznicze, pozostawał w stałym kontakcie z Naturą. Jeśli zachowały się kompozycje masońskie Rogowskiego

(a powinny były powstać!), to są one nadal tajemnicą, nie ostatnią w życiu kompozytora, który zmarł daleko od uznanych „centrów” kultury, w Dubrowniku 14 marca 1954r.

Już *Muzyka przyszłości*, obficie tutaj przywoływana pokazuje, że Rogowski mógł do masonerii wstąpić zafascynowany jej – tajemnicą, ale i bliskimi mu masońskimi ideami, które jednak odnalazł najpierw w sobie i dla siebie. Człowiek niezwykle, twórca całkowicie osobny, komponujący przy pomocy własnych, nowych skal, dzięki którym aura jego muzyki jest inna, oryginalna, tworzy „muzykę przyszłości”, której tak pragnął, do której tak tęsknił. Bristiger zauważył, że „wybór skal był dla Rogowskiego ważką decyzją, skale przesądzały bowiem zarazem o formie jego muzyki”. Nie tylko o formie, bo po pierwszym ich wysłuchaniu zauważamy przede wszystkim inne brzmienie, barwę tej muzyki. Wszystko to rzeczywiście świadczy o „głębokim poczuciu muzycznym kompozytora”. Dodatkowo Bristiger słusznie zauważa „znamienne powinowactwo między Messiaenem a Rogowskim”. Rogowski i Olivier Messiaen (1908-1992) – największy XX-w. francuski kompozytor „odkryli ten sam walor stylistyczny skali, przydatny w orientalizujących kompozycjach w stylu szczególnym”.

Z powodu „szczególnego stylu” wiele kompozycji Rogowskiego do dziś nie doczekało się wydania, inne uległy zapomnieniu. A przecież Rogowski cudownie zachwycał się śpiewem słowika i jak później Messiaen w wielu kompozycjach „ornitologicznych” – pokazał go w uroczym *Za przykładem słowika*. Jego muzyka jest filozoficzna, utrzymana w klimacie orientalnej impresji, nieodgadniona. Przenosi nas w światy, których dotąd nie znaleźmy. ■





# Odrodzenie masonerii na Litwie

Z ojczystych stron Adama Mickiewicza i Tomasza Zana dochodzą nas znów interesujące wieści. Jak mogliśmy przeczytać w listopadowym numerze znakomitego, austriackiego pisma wolnomularskiego „Blauer Blätter”, które z kolei powołuje się na szacowny hamburski organ „Hanseatisches Logenblatt” (nr 10/2002) – na Litwie powstaje pierwsza po drugiej wojnie światowej Wielka Loża.

**B**raciom litewskim, oraz wspomagającym ich braciom niemieckim, a w szczególności loży o symbolicznej nazwie „Die Brückenbauer”, czyli „Budowniczy Mostów”, redakcja „Wolnomularza Polskiego” przesyła z tej okazji braterskie pozdrowienia i gratulacje.

\*\*\*

A oto skrócona historia powstania pierwszej Wielkiej Loży Litwy, którą spisał Br.: Rolf Appel. Zaczęło się od tego, że jeden z dyrektorów miejscowego muzeum w Kłajpedzie, począł pytać bawiącego tam z wizytą Br.: J. Sahlfelda o informacje dotyczące masonerii. Ów dyrektor, wspólnie z jednym ze swych przyjaciół, zaproszony został następnie przez lożę „Plato zur Beständigen Einigkeit” na Wschodzie Wiesbaden, gdzie obaj otrzymali dalsze informacje o wolnomularstwie. Jednakże – podkreśla autor relacji – loża w Wiesbaden nie czuła się na siłach, aby samodzielnie przystąpić do odbudowy Sztuki Królewskiej na Litwie. Dlatego zwrócono się do Br.: Rolfa Apella w Hamburgu, czy nie zna on sposobu, aby odrodzić Sztukę Królewską w tym rejonie Bałtyku. I tak sprawa utworzenia loży na Litwie stanęła na forum Szanownej Loży „Die Brückenbauer” na Wschodzie Hamburga, która postanowiła podjąć się tego dzieła.

Trzeba było najpierw pojechać na Litwę, nawiązać tam kontakty i sprawdzić czy rzeczywiście są tam ludzie „poszukujący światła”. Następnie zaproszono dyrektora z Kłajpedy oraz jego przyjaciela do Hamburga i po przeprowadzeniu stosownych rozmów przyjęto ich do masonerii, jako członków loży „Budowniczych Mostów”. Nastąpiły kolejne wyjazdy na Litwę. Podjęto prace związane z budową loży, prowadząc je z zachowaniem pełnej dyskrecji. (Informacje prasowe, konferencje czy otwarte spotkania nie są tam do dziś pożądanymi. I ma to – jak się podkreśla – swoje uzasadnienie).

Pojawili się nowi kandydaci. Inicjowano ich w Hamburgu przy współdziałaniu z takimi lożami, jak „Theodor Vogel” czy „Ferdinand zum Felsen”, gdzie poddano ich też próbom na kolejne stopnie wolnomularskie. Gdy gotowe już było tłumaczenie odpowiednich tekstów rytualnych na język litewski, można było pomyśleć o ich wydrukowaniu.

Nastąpiła kolejna seria wizyt członków loży „Budowniczych Mostów” na Litwie, aby na miejscu praktycznie nauczać nowych adeptów masonerii. Kolejni kandydaci litewscy składali egzaminy w Hamburgu, nastąpiły też pierwsze podniesienia, najpierw na stopień czeladnika a wreszcie i na stopień Mistrza. Każdy z nowo przyjętych Braci musiał być awansowany oddzielnie, tak aby mógł w pełni przeżyć odpowiedni, związany z tym ceremoniał. [...] Niebawem można już było zapalić światła w pierwszej loży wyższego stopnia o symbolicznej nazwie „Reneissance”, na Wschodzie Wilna.

(Relację szczegółową, gdzie i w jakich warunkach odbyły się i odbywają prace pierwszych loży litewskich, ze zrozumiałych względów pominiemy, nie chcąc naruszać obowiązujących na Litwie zasad całkowitej pod tym względem dyskrecji – przyp. red.). Powiemy tylko, że obecnie – gdy na Litwie działają trzy loże – zasiadający w nich Bracia w większości przestali już być członkami swych macierzystych loży niemieckich, w których byli inicjowani. Warto dodać, że ich Loże-Matki zapewniły nowym lożom pełne wyposażenie, począwszy od fartuchów i szarf, aż po inny sprzęt obowiązujący w rycie szkockim.

\*\*\*

W cytowanej tu obszernie relacji pióra Br.: Rolfa Apella jest też mowa o tym, jak wielką pracę organizacyjno-szkoleniową wykonali musieli niemieccy Bracia, zanim można było



przystąpić do powołania samodzielnej już Wielkiej Loży Litwy. W samych pracach szkoleniowych oraz wykładach na temat historii wolnomularstwa, problemów organizacyjno-prawnych oraz szeroko pojmowanej problematyki ezoterycznej – uczestniczyło 13 specjalnie delegowanych na Litwę niemieckich instruktorów. Wreszcie, dokładnie 13 kwietnia 2002 roku nastąpiło zapalenie symbolicznych świateł. *Ta – jak podkreślił Br.: Appel – Najmłodsza Wielka Loża Świata ma uprawdzie niewielu członków, ale stać ją na bardzo wiele!*

Na uroczystości w Wilnie przybyła jedenastoosobowa delegacja z Hamburga. Przybyli także Wielcy Mistrzowie niemieckich obediencji VGLvD, oraz Wielki Mistrz Wielkiej Loży Austrii. Wielką Lożę Rosji reprezentował Wielki Mistrz i ośmiu innych Dostojników. Przybyli również Wielcy Mistrzowie łóż narodowych Bułgarii, Włoch, Polski, Estonii, Szwajcarii, Mołdawii. Obecni byli także reprezentanci USA, Łotwy, Norwegii, Turcji na nawet Australii.

Program zaczął się od uroczystego powitania na wileńskim lotnisku, gdzie każdy z gości otrzymał identyfikator z emblematem WWL, oraz pamiątkową, bursztynową szpilę z wygrawerowanym symbolem masońskim oraz napisem „Lietuva” (Litwa/). Po południu odbyło się robocze spotkanie wszystkich przybyłych na uroczystość Wielkich Mistrzów, a w godzinach wieczornych – galowe przyjęcie z udziałem pań.

Dzień następny rozpoczął się od zwiedzenia Muzeum Narodowego. Z daleka przywitały goście wielkie plakaty o otwartej tam właśnie wspólnie urządzonej wystawie poświęconej

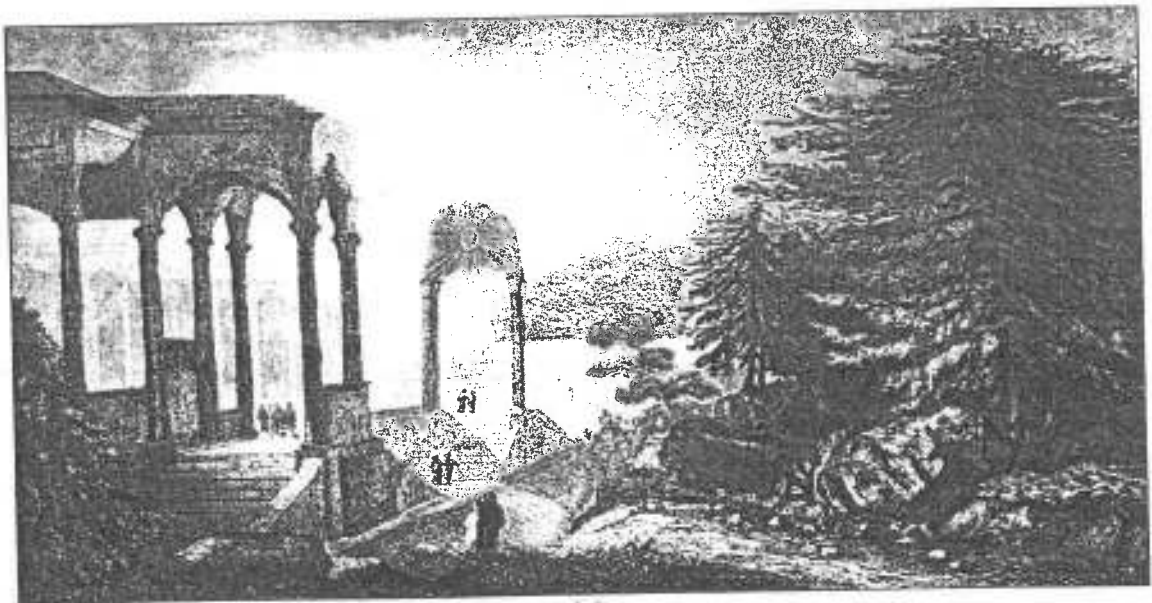
historii wolnomularstwa. Katalogi wystawy masońskiej przygotowano w trzech wersjach językowych. Jednak trzy aktualnie istniejące litewskie loże pracują nadal w warunkach pełnej dyskrecji. Wystawę w Muzeum Narodowym, poświęconą historii Sztuki Królewskiej traktuje się jako zapowiedź bardziej jawnego działania łóż litewskich i szerszego prezentowania się opinii publicznej.

Uroczyste posiedzenie poświęcone instalacji nowej Wielkiej Loży Litwy prowadził Wielki Mistrz niemieckiej obediencji AFAMVD Br. Horneffer. Ze szczegółowej relacji Br. Appela mogliśmy się dowiedzieć, że po instalacji nowo utworzonej Wielkiej Loży Litwy, jedną z pierwszych jej decyzji było nadanie niemieckiej Loży-Matec „Die Brückenbauer” statusu honorowej loży Wielkiej Loży Litwy nr 4. Aktowi wręczenia stosownych dokumentów oficjalnych towarzyszyło odegranie litewskiego hymnu narodowego.

Dziękując litewskim Braciom za to zaszczytne wyróżnienie Czeigodny Mistrz loży „Die Brückenbauer” Br.: K. Schmidt wręczył egzemplarz pięknie wydanej książki pt. *Historia masonerii na Litwie*. Na zakończenie uroczystości, wszyscy uczestnicy otrzymali od nowego Wielkiego Mistrza pięknie wykonane pamiątkowe medale.

Swoją relację z całego przebiegu oficjalnych narodzin nowej Wielkiej Loży Litwy – sprawozdawca „Hanseatisches Logen Blat” Br.: Rolf Appel zakończył słowami: *I tak jeszcze jeden kraj włączony został w symboliczny tańców łączący świat.*

Wys.







Zbigniew Gertych

# Symbolika drzew i kwiatów

W ciągu tysięcy lat rozwoju kultury materialnej i duchowej rośliny – kwiaty i drzewa towarzyszyły człowiekowi, a nawet jak Biblia stwierdza: Pan Bóg uznał za ważniejsze stworzenie bogactwa przyrody od człowieka. Stworzył bowiem najpierw ogród – raj, a potem dopiero Adama. Taką kolejność powstania życia potwierdza także paleontologia.

**P**aleontolodzy znaleźli odciski kwiatu róży na skałach z trzeciorzędu, a więc sprzed 60 mln lat. Tak to ta królowa kwiatów towarzyszy człowiekowi od zarania jego bytu. Co prawda, różne były losy tego współżycia. Zapisy podają, że np. w VII w. pne cesarz chiński posiadał 600 ksiąg traktujących o różach. Róża była poświęcona Afrodycie i Wenus. I od tej pory kwiat róży stał się symbolem miłości i życia. Rzymianki kąpały się wśród płatków róży, a osławiony Neron zapłacił Egipcjanom tonę złota za jeden statek płatków różanych. Średniowiecze natomiast wyłączyło różę z życia, uznając ją za symbol rozwiązłości i grzechu. Dopiero w XI wieku nastąpił renesans królowej kwiatów.

Róża odgrywa dużą rolę w symbolice wolnomularskiej. Trzy róże świętojańskie oznaczają „światło, miłość, życie”. W dniu Św. Jana zdobi się łożę różami o trzech odcieniach. Znalazło to odbicie w nazwach łoż. Na przykład jedna z łoż w Hamburgu została nazwana „Zü den Drei Rosen” (notabene, do tej łoży należał niegdyś Lessing). Pięciopłatkowa róża wpisana w krzyż, stała się symbolem tajemnego zakonu różokrzyżowców w XV wieku.

Starożytni upodobali sobie irysy. Mówią o tym wspaniałe freski zdobiące pałac Kinosa. Również faraonowie ulubili sobie kosańce. Imię bogini Irys wskazuje na szczególną cześć jaką obdarzano tą przepiękną roślinę. Piękno

kwiatów opiewali poeci w Sumerze, opiewa ją Sanskryt i Biblia, a Islam zapewnia swoim wyznawcom wieczną młodość i wieczną rozkosz w ramionach... pośród obfitości i piękna kwiatów w ogrodach Allacha, wśród róży, lilii, azalii i różaneczników.

Znamienna i ciekawa jest też opowieść o narodzinach Buddy.



Książę Gantama opuścił swą piękną żonę, syna i wspaniały pałac wybierając dolę żebraka i ascety, aby odkryć sposób, który położyłby kres powszechnej niedoli. Przez 6 lat pokutował. Wysłuchiwał hinduskich mędrców – guru i znalazł tylko rozpacz. Aż pewnej nocy doznał w transie Oświecenia. Wszeczeństwo przepełniła radość, Ziemia zakolysała się a niebo sypało płatki azalii, rododendronów i lotosu. Bogowie połączyli się z ludzkością we wzajemnej sympatii. Błysnęła nadzieja na wyzwolenie od cierpień i osiągnięcie nirwany.

I tak wśród spadającego kwiecica Gantama stał się Budda.

A teraz wspomnę jedną polską, co prawda świecką, ale równie piękną legendę, o drobnym, ale uroczym kwiatku, który wpatrując się w niebo pokochał je nad życie. Nie mógł wznieść się do nieba, więc poprosił jaskółkę, by powiadomiła niebo o jego miłości. I niebo zeszło do tego

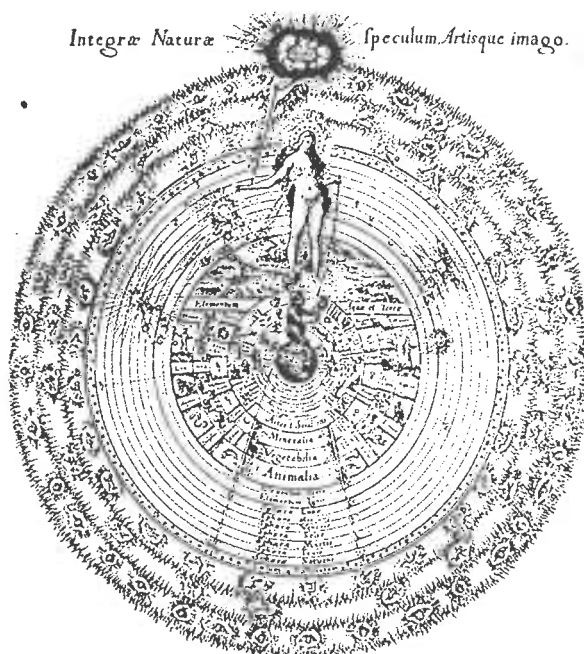


niepozornego kwiatka. Skrawek błękitu opadł na delikatne płatki, a promień słoneczny pocałował sam jego środek. I od tego dnia skromny kwiatek polny jest wizerunkiem i wyobrazicielem nieba na ziemi. A gdy wiejski chłopiec odchodził w świat i opuszczał dziewczynę, dawał jej ten kwiatek po to, by nie zapomniała o nim. Stąd niezapominajka.

\*\*\*

Również drzewa zawsze towarzyszyły człowiekowi.

Człowiek pierwotny, mieszkaniec puszczy i kniei, zbieracz i myśliwy nie znał jeszcze ani pojęcia „natura”, ani przyczyn zjawisk przyrody. Zjawiskom i drzewom nadawał cechy boskie. Owcześni rozniecali ogień przez pocieranie dwóch kawałków drewna, byli więc przekonani,



że ogień jest zawarty w drzewie, wprowadzony tam przez boga niebios. Otaczali więc szacunkiem drzewa, szczególnie dęby, bowiem pioruny najczęściej były w dęby. Drzewa także otaczał nimb chwały jako siedlisko Boga nieba. Grecy przejęli te wierzenia tworząc gromowładnego boga Olimpu Sena i czcili święte gaje. Zeus obwieszczał szelestem liści w gaju w Dodanie. W Rzymie sanktuarium Jowisza było w gaju dębowym nad jeziorem Nemi. W dębach mieszkaly driady, nimfy drzewne. U Germanów dęby były poświęcone bogowi piorunów Thorowi. W wierzeniach

ludowych dęby uchodziły za żywe, czujące istoty. W okresie romantyzmu dąb stał się symbolem niezłomnej siły, a do dziś liście dębowe są elementem wielu odznak, medali i krzyży.

Dla nas dęby, buki i lipy są także drzewami pomnikami. Legendarne przekazy wskazują na dąb Jagiełły, na Aleje Napoleona, na słynnego Bartka. Jan Kochanowski opiewa piękno pod rozłożytą lipą, a także słynne są nasadzenia Jana III Sobieskiego w Wilanowie.

Drzewa upamiętniają ważne wydarzenia np. generał Dąbrowski posadził we Włoszech Dąb Wolności, gdy legiony po raz pierwszy odśpiewały "Jeszcze Polska nie umarła", później w nieco zmienionej formie - uznanej jako hymn państwowy.

W rocznicę 3 maja w 1919 r. wysadzono na stokach Cytadeli Warszawskiej Dąb Niepodległości, a ostatnio zaproponowałem, aby Wielcy tego świata upamiętniali swój pobyt w Polsce sadząc drzewa - pomniki. Jej Majestat Królowa Elżbieta II jako pierwsza z koronowanych głów (na moją prośbę) wysadziła w czasie jej pierwszej wizyty w Polsce Dąb Pomnik w Ogrodzie Saskim tuż obok Grobu Nieznanego Żołnierza. W 100-lecie Odkrycia Radu i Polonu 14 noblistów uwieczniło na kilkaset lat swoje nazwiska sadząc w naszym Ogrodzie Botanicznym PAN czerwone buki.

\*\*\*

Zakończę ten esej aktualnym wspomnieniem o drzewie, które dla masonerii ma szczególne znaczenie, czyli o akacji.

Akacja jest pięknym i bardzo trwałym drzewem. Z tej więc racji od praczasów uważana jest za symbol pokonania śmierci. Jako taka weszła do wolnomularskiej symboliki. Według legendy mistrz Hiram Ali został pochowany pod kopcem grabowym ozdobionym gałązką akacji. Mistrz Hiram żyje symbolicznie w każdym nowym budowniczym, a gałązka akacji symbolizuje rozkrzewianie się idei, która przetrwała śmierć. Gałązka ta noszona przez obecnych tu, miłych mi słuchaczy, jest więc symbolem naszej pracy, wytrwałego ociosywania kamieni, z których budujemy Świątynie Wolności, Równości i Braterstwa. ■

Deska ogłoszona podczas Spotkania  
Pod Akacją Red.



Mirosława Dołęgowska-Wysocka

# Krótką historia wszystkiego

## czyli filozoficzne podstawy poznania

Drogie Siostry,

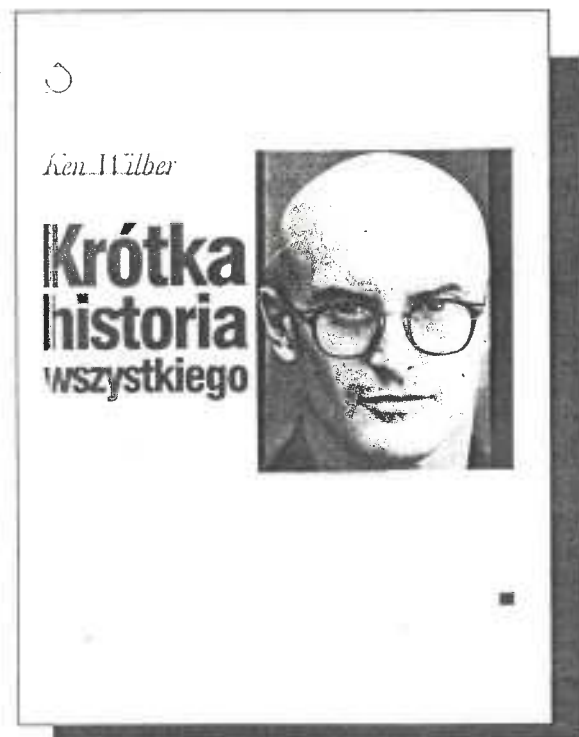
Chciałabym podzielić się z Wami moimi refleksjami na temat lektury książki Kena Wilbera zatytułowanej „Krótką historia wszystkiego”; książki, do której stale powracam, która skłania do przemyśleń na temat kondycji Człowieka i świata, w którym żyjemy.

Ken Wilber (obecnie pięćdziesięciokilkulatek) w wielu krajach Europy i samych Stanach Zjednoczonych uważany jest za jednego z najwybitniejszych myślicieli światowych przełomu wieków XX i XXI. „Nikt, nawet Jung - nie wniósł tak wiele jak Wilber z wglądu tradycyjnych mądrości całego świata do psychologii zachodniej” – pisze prof. Chustom Smitha, autor światowego bestsellera „Religie świata”.

Ken Wilber jest autorem wielu książek, z których kilka – *Śmiertelni nieśmiertelni*, *Niepodzielne*, *Eksplzja świadomości* – ukazały się także w tłumaczeniu na język polski.

Jego polski wydawca, znany psycholog Jacek Santorski napisał o książce „Krótką historia wszystkiego”: „Niewiele jeszcze wiemy o zewnętrznym świecie, jeszcze mniej o sobie samych. Ale gdy świadomość próbuje objąć oba te aspekty doświadczenia, odkryć jedność mikro- i makrokosmosu, wylania się nowa, porywająca perspektywa. W «Krótkiej historii wszystkiego» autor zaprasza nas do udziału w żywej rozmowie o nas samych, o seksie, duchowości, moralności, magii, psychoterapii i religii”.

Trudno w krótkim wystąpieniu pokusić się o oddanie wszystkich wątków pojawiających się w książce. Ja chciałabym skupić się na moim zdaniem najważniejszym z nich, w którym autor omawia główne zasady, konstytuujące całą naszą rzeczywistość, od tej materialnej po biologiczną,



społeczną i duchową. Wilber nazywa je także wzorcami powiązań. Twierdzi, że wydają się prawdziwe dla ewolucji w każdym obszarze, od materii poprzez życie do umysłu.

### ZASADA I

Cała nasza rzeczywistość składa się z holonów

Są to – co bardzo ważne dla zrozumienia dalszych wywodów – jednocześnie całości i części. Przykładowo: atom jest częścią cząstki. Z kolei



cząstka jest częścią komórki. A cała komórka – całego organizmu. Powtórzmy – żaden z tych bytów jest ani całością, ani częścią lecz jednocześnie i tym, i tamtym, czyli – zapamiętajmy to pojęcie – holonem. „Nigdy nie docieramy do ostatecznej całości – twierdzi Wilber. Nie ma takiej całości, która nie jest jednocześnie częścią jakiejś innej całości, nieskończenie, bezustannie. Czas płynie, dzisiejsze całości są lub mogą być jutrzejszymi częściami” – pisze.

### ZASADA II

**Wszystkie holony mają cechy wspólne**

Każdy holon musi utrzymać zarówno swą całość jak i swą cząstkowość, bowiem jeśli nie utrzyma swej odrębności, wówczas po prostu przestanie istnieć, rozpada się na swoje części składowe. Taki holon rozpada się w odwrotnym kierunku niż powstawał (atom rozpada się na cząstki elementarne, a one – na jeszcze mniejsze cząstki) – to jedna strona medalu. Druga – to konieczność dostosowania się holonu jako części czegoś innego. Jego własne istnienie zależy od zdolności dostosowania się do otoczenia.

### ZASADA III

**Holony powstają**

Odwrotny proces do rozpadu – powstawanie, wyłanianie się nowych holonów jest czymś w najwyższym stopniu niezwykłym. „Jak to się dzieje – pyta Wilber – że bezwładne molekuly schodzą się razem, by uformować żywe komórki?” I nie daje jednoznacznej odpowiedzi, podkreśla mówiąc np. o ewolucji, że „Na razie wszyscy zgodzili się nazwać to po prostu ewolucją kwantową lub ewolucją przerywaną lub ewolucją nagłą – całkowicie nowe, nagle i niewiarygodnie skomplikowane holony powstają w ogromnym skoku, jakby na sposób kwantowy – bez żadnego śladu jakichkolwiek form pośrednich Tuziny lub setki jednoczesnych nieśmiertelnych mutacji musi wystąpić w tym samym czasie, aby w ogóle przetrwało – skrzydło na przykład lub gałka oczna”. I dalej: „Ewolucja jest procesem niezwyklej samotranscendencji: ma absolutnie zdumiewającą zdolność przekraczania tego, co było wcześniej. A więc ewolucja jest częściowo procesem transcencji, który włącza to, co było wcześniej, a potem dodaje niewiarygodnie nowe składniki. Pęd do samotranscencji jest zatem immanentnym elementem Kosmosu”. Właśnie ten pęd do samotranscencji stwarza życie z materii i umysł z życia.

Wilber podkreśla jednocześnie, że w tym procesie ewolucji, samotranscencji holonów istnieją nieciągłości, przesunięcia, twórcze przeskoki. Umysłu jego zdaniem nie można zatem zredukować do życia, życia nie można zredukować do materii. Całość holonu nie można znaleźć w żadnej jego części. „Możesz rozebrać zegarek i zanalizować jego części, ale one nie powiedzą ci, która jest godzina. To samo dotyczy każdego holonu”.

### ZASADA IV

**Holony powstają holarchicznie**

Holarchia, to kolejne określenie ukute przez Koestlera, twórcy pojęcia holonu. W języku potocznym mówimy po prostu o hierarchii. Taka naturalna hierarchia to jedynie porządek narastającej całości, czyli – wracając do przykładu



z atomem – z cząstek elementarnych powstają atomy, organizmy z komórek. Całość z jednego poziomu staje się częścią całości kolejnego. Inaczej mówiąc, naturalna hierarchia lub Holarchia to proces, w którym całości stają się częściami nowych całości.

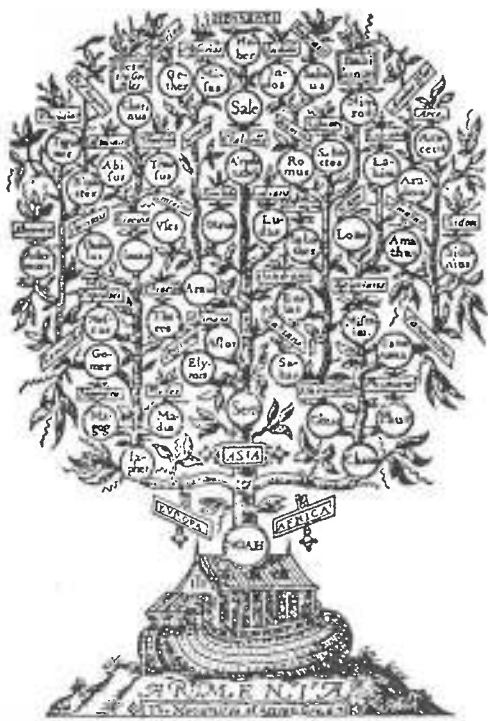
### ZASADA V

**Każdy powstający holon przekracza i jednocześnie zawiera holon(y) wcześniejszy(e)**

Komórka wychodzi poza swoje molekularne składniki, ale również je zawiera. Z kolei



molekuły przekraczają i zawierają atomy, które przekraczają i zawierają cząstki. (przypomnijcie sobie ruskie „baby”). Myśl, że wyższy poziom zawiera zasadnicze elementy poziomu niższego plus coś dodatkowego po raz pierwszy wyraził już Arystoteles. Molekuły zawierają atomy, ale nie odwrotnie, zdania zawierają słowa, ale nie odwrotnie. „Właśnie to nie odwrotnie – podkreśla Wilber – ustanawia hierarchię, holarchię, porządek narastającej całości”. Jeśli zniszczysz określonego rodzaju holon, wówczas zniszczone zostaną również wszystkie wyższe holony, ponieważ część ich składników pochodzi z niższych holonów. Atomy istnieją bez molekuł, ale już molekuły bez atomów istnieć nie mogą. Ta prosta zasada, co w ramach danej holarchii jest wyższe, a co niższe. Sfera fizyczna jest częścią wyższej całości biosfery, która z kolei jest częścią tzw. noosfery.



### ZASADA VI

**Ewolucja tworzy większą głębię i mniej przestrzeni**

Znaczy to, że np. organizmów jest mniej niż komórek, komórek jest mniej niż niż molekuł, molekuł jest mniej niż atomów, a atomów jest mniej niż kwarków. „Ponieważ wyższe przekracza i zawiera niższe, dlatego zawsze jest mniej wyższego i więcej niższego. Ta zasada nie ma wyjątków”.

### ZASADA VII

**Ewolucja ma kierunek, zasadę porządku wyłaniającego się z chaosu, dąży do większej głębi**

Dla Wilbera pojęcia „głębia” i „świadomość” są synonimami. „Wszystkie holony mają pewien stopień głębi, choćby najmniejszy, gdyż nie ma żadnego dna. Gdy ewolucja podąża naprzód, zwiększa się głębia – zwiększa się świadomość. Niezależnie od tego, jak wielka jest głębia atomów, głębia molekuł jest większa. Głębia komórek jest większa niż głębia molekuł. Rośliny mają więcej głębi niż komórki, a naczelnne więcej niż rośliny. Dlatego – mówi Wilber – lepiej jest kopnąć drzewo niż konia, a ja powiem – zjeść marchewkę niż kotlet schabowy”.

Na koniec tego wątku rozważań Wilber dotyka spraw kosmicznych i duchowych, choć i on stawia pytania bez odpowiedzi. „Czy mistycy i mędrcy są wariatami? – pyta. Bo wszyscy opowiadają różne wersje tej samej historii? Ta historia mówi o tym, jak to budzisz się któregoś ranka i odkrywasz, że jesteś nieoddzielny od Wszystkiego, beczasowo, wiecznie, nieskończenie. [...] Być może ewolucja naprawdę przebiega od materii poprzez ciało, umysł, dusze do ducha. Na każdym z tych poziomów dokonuje się przekraczanie i zawieranie. Każdy z nich ma większą głębię, większą świadomości obejmuje więcej. A na najwyższych etapach ewolucji, być może, jedynie być może, świadomość jednostki rzeczywiście dotyka nieskończoności - totalne objęcie całego Kosmosu – Kosmicznej świadomości, która jest Duchem przebudzonym do własnej prawdziwej natury”.

Pojęcia Ducha rozwijać już nie będę. Ujęcie go przez autora „Krótkiej historii wszystkiego” jest bardzo bliskie nam masonom. Można pod niego podłożyć Pierwszą Zasadę, Boga osobowego, Wielkiego Architekta. Na tym gruncie mogą spotkać się ludzie wyznający wszelką religię i systemy filozoficzne poza chyba płaskim materializmem, bowiem ten jest nie do pogodzenia z ujęciem „Wszystkiego” zaproponowanym przez Kena Wilbera.

Zachęcam Siostry do lektury tej oraz innych książek tego autora, a zwłaszcza tej zatytułowanej „Śmiertelni nieśmiertelni”. Ale jest to temat już na zupełnie inną deskę...

Powiedziałam

Mirosława Dołęgowska-Wysocka „Prometea” na Wsch.: Warszawy



Andrzej Nowicki

# Dialogi więzienne agnostyka

## Uwagi o polskim współczesnym dramacie filozoficznym

**M**am przed sobą niezwykłą książkę współczesnego polskiego pisarza: dramat poetycki liczący blisko pięćset stron, które czyta się jednym tchem, a potem wraca do nich, żeby wziąć udział w sporze światopoglądowym toczonym przez kilka dni między dwoma (a może trzema) niezwykłymi więźniami, czekającymi na proces, w którym wyrko śmierci został wydany – jak to często bywa – przed rozpoczęciem procesu.

Zanim jeszcze zostali uwięzieni, na pierwszych stronach dramatu, żona jednego z nich zauważa, że „Wraca średniowiecze”. Mąż poprawia: „Już dawno wróciło”.

Czas akcji jest zagadką. Można go określić jedynie w przybliżeniu. Są wprawdzie podawane daty, ale nie wiadomo według jakiego kalendarza. Na s. 371 mowa jest o „siódmym tysiącleciu”. Dla wolnomularzy oznacza to tysiąclecie, w które właśnie wstąpiliśmy. Jako przeszłość wspomina się „krematoria nazich”, „łagry bolszewickie”, grzyb atomowy, a nawet „skok przez płot” pobłogosławiony przez „Pewnego Białego Ojca rzymskiego kościoła” i prywatyzacja, która podzieliła społeczeństwo „na tych, co w luksusie i tych, co w śmietnikach” (s. 374). Panuje „globalizm” czyli „przemienne dążenia władców kapitału do światowych rządów! Sieć bankowa oplata niemal wszystkie kraje. Wciąż trwa wyścig zbrojeń” (s. 253). Jest nie tylko telewizja, ale każdy nowy wynalazek, który pozwala jednemu z bohaterów dramatu zakłócać przebieg procesu komentarzem demaskującym „niezawisłych” sędziów.

Kim są więźniowie, którzy toczą ze sobą spór? Jednym jest „Mistrz”, reprezentujący światopogląd ewangelii. Drugim jest „Agnostyk”. Nie wiem, czy Autor czytał powieść Tadeusza Micińskiego (1873-1918), ale podobny spór



Portret Autora – szkic węglem Mariana Turwida

księdza z więźniem toczył się już w literaturze polskiej powieści *Xiądz Faust* (Kraków 1913), a przedtem w *Dziadach* Mickiewicza. To nie jest z mojej strony zarzut, ale wyraz radości, że w okresie globalizacji powstają w Polsce dzieła mocno zakorzenione w polskiej tradycji poetyckiej. Autor nie ukrywa tego zakorzenienia, cytując w swoim dramacie Norwida (s. 403).

Nawiązanie do Micińskiego przejawia się także i w tym, że postacią tytułową nie jest więzień walczący o wolność sumienia, ale Mistrz, który zstąpił na Ziemię „w obłoku”. Pełny tytuł



działa brzmi: *Mesjasz zbuntowany. Dramat mityczny* (Bydgoszcz 2001).

Są jednak istotne różnice. Mistrz Micińskiego jest człowiekiem umiejscowionym w czasie, żyjącym w latach 1835-1912, znamy jego imię (Apolinary) i to on umiera, żeby uwolnić uwięzionego rewolucjonistę. W tym dramacie Mistrz jest Mesjaszem, postacią zrodzoną z oczekiwań ludu (s.81), postacią, która w pewnym momencie znika, co skłania mnie do interpretacji dialogu jako rozmowy Agnostyka z samym sobą. Zresztą już wcześniej Agnostyk mówi do Mesjasza, że jego przyście niczego nie zmienia. „Wyszedłeś z marzeń i do marzeń wrócisz!” (s.117)

Znając osobiście Autora – i to już 44 lata – sądzę, że postacią, która wypowiada jego własne myśli jest Agnostyk. Zaczniemy od poglądów politycznych. Agnostyk wyraźnie mówi od jakich stanowisk się odcina:

„Jestem przeciwny każdej dyktaturze, każdej oligarchii, każdej plutokracji, każdej teokracji, tudzież ochłokracji” (s.104)

Prezes Trybunału uważa Agnostyka za socjalistę utopijnego (s. 67), wroga religii państwa.

Agnostyk przez „agnostycyzm” rozumie absolutną wolność sumienia. Mówi o sobie:

„Nie jestem wyznawcą państwowej religii (s. 105) ... Przymus nie wierę rodzi, lecz obłudę (... ) Ja się nie wtrącam do sumienia innych ani swych przekonań innym nie narzucam. Ale też nie chcę, by mi swe doktryny narzucali inni” (s. 106)

„Może nie ma prawdy danej raz na zawsze” (s.191)

Żona Agnostyka, Maria mówi o nim, że „jest sobą, nie idzie za stadem” (s.23)

On sam opowiada się za „pluralizmem kultury” (s. 38). „Sercem dramatu” jest następująca deklaracja Agnostyka:

„Moja osobowość jest inna od twojej” (s. 246)  
„Chcę iść własną drogą!” (s. 290)

„Każdy człowiek sam w sobie jest inny. Dar niepowtarzalności ludzi uczłowiecza, ale także różni” (s. 339)

„Mam swoją własną prywatną religię. Nie są mi

potrzebne żadne objawienia, obrzędy, misteria, ale wolność (...) Państwo wyznaniowe zabiło już we mnie kościelnego Boga!” (s. 411)

„Chciałbym żyć w takiej przestrzeni wolności, aby – tocząc spory różnić się przyjaźnie, by moja osobowość nie płoszyła innych, nie wywoływała klątw i nienawiści”(s. 423)

„Boję się (...) globalnego świata (...) Już się roztopiają narody, kultury ... Bez różnorodności i inności ludzkiej świat zagubi duszę, harmonię, piękno” (s. 425)

Autor zdaje sobie sprawę z tego, że jego stanowisko jest bliskie ideom masonerii (zwłaszcza w wersji Bronisława Trentowskiego, który ceniąc różnorodność umysłów przyznawał każdemu prawo do tworzenia własnej prywatnej religii). Dlatego Mesjasz, na przytoczoną wyżej wypowiedź Agnostyka, reaguje pytaniem:

„Chcesz mnie wprowadzić do masońskiej loży?” (s. 362).

Dramat kończy się tragicznie. Agnostyk zostaje oślepiiony, napiętnowany rozpalonym żelazem i zamęczony.

„Ludzkość rozpoczęła bieg ku swej zagładzie” (s. 458).

Autor na szczęście żyje. Nazywa się Jan Górec-Rosiński. Nad *Mesjaszem* pracował 15 lat i nie zamierzał go wydać za życia. Ale dzięki kilku osobom, które przeczytały rękopis, dramat został pięknie wydany w postaci książkowej z barwnymi surrealistycznymi ilustracjami, które wymalował Jacek Yerka. Jako poeta, Górec nie może się skarżyć na brak uznania. Przed *Mesjaszem* wydrukowano mu 26 tomów jego wierszy i wiele innych książek. Jego wiersze stały się źródłem inspiracji dla awangardowych kompozytorów. Najwcześniej napisany fragment *Mesjasza* pod tytułem *Apocalypsis* (s.449-451) z muzyką skomponowaną przez Edwarda Bogusławskiego był wykonany na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej Warszawska Jesień w roku 1967. Recytował Aleksander Bardini. Entuzjastyczne recenzje *Mesjasza* napisali m.in. Piotr Kuncewicz i Leszek Żuliński.

Jan Górec-Rosiński jest redaktorem naczelnym kwartalnika literacko artystycznego „Metafora” (ostatnio ukazał się rocznik XIII). W roku 2002 został uhonorowany Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.



# Dziewice z certyfikatem

**Od tolerancji do relatywizmu moralnego jest tylko jeden krok. Niektórzy politycy już go zrobili – ostrzega hiszpański filozof, Fernando Savater w piśmie „El Pais”**

Ostatnio dzieją się dziwne rzeczy, które powinny skłonić nas do refleksji na temat tradycyjnego politycznego podziału na lewicę i prawicę. Najdziwniejsze jest jednak to, że nie przywiązuje się zbytnej wagi do informacji o tego typu sprawach, tak jakby chciało się je ukryć, by nie wywołać zakłopotania. Na przykład to, co ostatnio zdarzyło się w Andaluzji. Otóż niektórzy muzułmańscy ojcowie żądają tu od lekarzy zaświadczenia o dziewictwie swoich córek i to na koszt ubezpieczalni społecznej. Po co, do wszystkich diabłów – chrześcijańskich, muzułmańskich i wielokulturowych – potrzebne jest ojcu 15 – 16-letniej dziewczyny zaświadczenie, że jest ona dziewicą? Chyba po to, by sprzedać ją kawalerowi, który jest takim samym męskim szowinistą jak on sam i wymaga, by jego przyszła żona była nietknięta. A ponieważ niektórzy rozsądni lekarze odmówili wykonania tej upokarzającej czynności, która nie ma nic wspólnego z udzielaniem pomocy chorym, pewna deputowana z prawicowej Partii Ludowej postawiła w andaluzyjskim parlamencie wniosek, by zwolnić lekarzy z tego obowiązku i uznać tego rodzaju badanie za dyskryminację. I tu zdarzyło się coś dziwnego: jeśli nieliczne ogólnokrajowe gazety, które zamieściły tę informację, nie kłamią, ten wniosek został odrzucony głosami partii socjalistycznej i postkomunistycznej Zjednoczonej Lewicy.

Wygląda na to, że głosowali przeciw, bo uważają, że zwyczaj formalnego potwierdzania dziewictwa, stary jak najgorsze praktyki patriarchalne, stanowi część uświęconych manii religijnych tych strasznych tatusiów i dlatego zasługuje na taki sam szacunek co każda inna osobowość etniczna. Potępienie tego zwyczaju jako naruszenia prywatności tych dziewczyn byłoby więc jakąś formą ksenofobii, niedopuszczalnym atakiem na kulturę mniejszości. Istota rzeczy polega na tym, że obecnie w parlamencie andaluzyjskim to właśnie prawica broni podstawowych praw osoby, bez względu na płeć, podczas gdy rzekoma lewica sprzyja ich łamaniu w imię kanibalistycznych

praw zbiorowości, religijnie usankcjonowanych. Co zresztą jest absolutnie sprzeczne z potępieniem przez Parlament Europejski wszelkich form fundamentalizmu religijnego, który w majestacie prawa dyskryminuje kobiety. Uchwałę tę podjęto na wniosek deputowanej z grupy socjalistycznej, a przeciw byli przedstawiciele prawicowych europejskich partii ludowych i oczywiście Watykan!

Dla nikogo nie jest już tajemnicą, że ludzie lewicy są w wielu sprawach zdezorientowani. To także, a nie tylko przewrotność Aznara, Berlusconi i spółki jest przyczyną wielkich sukcesów prawicowych w Europie. I najgorsze, co może zrobić lewica, chcąc zaradzić brakowi zgody w swoich szeregach co do kwestii uniwersalnych, które będą dotyczyć wszystkich krajów w XXI wieku, jest wycofanie się na pozycje plemienne i atawistyczne, choćby one mogły się wydać przeciwne panującemu systemowi. W tej dziedzinie najgorszymi doradcami, jakich może spotkać lewica, są ci antropolodzy, którzy żyją z gloryfikowania różnic folklorystycznych i którzy uważają demokratyczne prawa obywatelskie za jeszcze jeden wariant arbitralnych praktyk stosowanych w każdej ludzkiej zbiorowości. Swoje zastrzeżenia zwykli oni formułować w sposób następujący: jakim prawem odrzucamy jako negatywne zwyczaje i praktyki religijne, które są inne niż nasze, tak jak byśmy uważali się za lepszych? Następnym krokiem na drodze tego relatywizmu byłoby pytanie: jakim prawem ci, którzy chcą oczarować swego partnera seksualnego czułością i pieszczotami, potępiają tych, którzy optują za gwałtem. Albo w czym lepsi moralnie są ci, którzy pracują w banku, od tych, którzy na niego napadają? Jeśli nie wolno oceniać racjonalnie praktyk kulturowych różnych grup ludzi, to dlaczego wolno oceniać zachowanie poszczególnych jednostek, żeby zasygnalizować, że odchodzą one od ustalonych norm?

Demokracja oparta na indywidualnych prawach człowieka jest także kulturą, ale nie

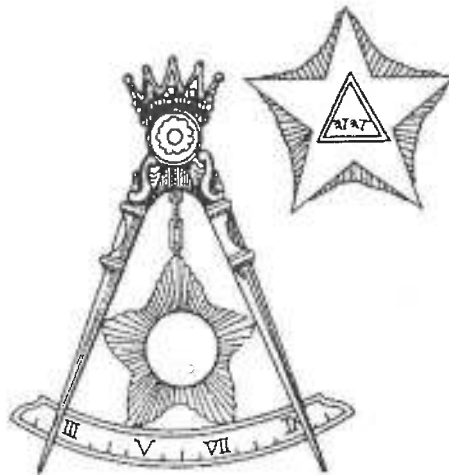




kulturą jedną z wielu. Jest to kultura dla wszystkich ludzi, którzy uważają się za równych i wolnych, niezależnie od pochodzenia i religii. Ta kultura uznaje różnorodność form życia, ale nie każdej formy życia. Jest to kultura szeroka, ale nie pusta. Ci którzy pozbawiają ją treści z powodu teokratycznych przesądów lub z chęci zysku ekonomicznego, nie rozszerzają jej, ale wypaczają. Jeśli nie jesteśmy w stanie bronić jej środkami ideologicznymi i prawnymi, to możemy spodziewać się, że rozpadnie się ona już jutro

rano, nawet w krajach, gdzie wydaje się najgłębiej zakorzeniona. I nie zastąpi jej nic lepszego.

**Fernando Savater** (ur. w 1947 r.). Hiszpański filozof i etyk, wykłada na madryckim Uniwersytecie Complutense. Autor licznych esejów, m.in. „Etyka dla syna” (1994), „Proste pytania” (1999), a także powieści „Dziennik Hioba” (1983). ■



## Spory wokół masonerii w episkopacie Filipin

Podczas gdy część katolickich biskupów na Filipinach odmawia wolnomularzom prawa do aktywnego udziału w życiu kościoła, inni wypowiadają się za większą tolerancją.

Austriackie pismo masońskie „Blau Blätter” cytuje jednego z nie wymienionych nazwiska biskupów filipińskich, który oświadczył wręcz, że wśród jego wiernych nie brakuje takich, którzy będąc masonami regularnie uczęszczają na mszę i większość swego wolnego czasu poświęcają na prace dla kościoła. „Ci ludzie - oświadczył biskup - nie wstąpili do masonerii aby szkodzić Kościołowi, ale po to by uzyskać awans w życiu zawodowym.”

Jak się dowiedzieliśmy z wyżej cytowanej informacji prasowej, Konferencja Biskupów Filipińskich pracuje aktualnie nad nowymi wskazaniem co do stosunku Kościoła wobec

wolnomularzy. W dotychczas obowiązujących postanowieniach na ten temat, wydanych w roku 1990 jest mowa o tym, że na żadna z powszechnie znanych osób przyznających się do masonerii nie może otrzymać komunii, być ojcem chrzestnym dziecka lub świadkiem na ślubie lub też członkiem katolickiej organizacji społecznej. Nie przysługuje im też prawo do pochówku na katolickim cmentarzu, chyba że przed śmiercią dokona aktu skruchy. Wszystkie te ograniczenia oparte są na dyrektywach wydanych przez władze kościelne w roku 1983.

Masoneria - jak podkreślają „Blau Blätter” istnieje na Filipinach od 250 lat. ■



## Kiedy...?

### ... jakaś loża jest za mała?

- ... gdy pojedynczy jej członek zaczyna się w niej gubić.
- ... gdy kierowanie loż staje się zbyt skomplikowane
- ... gdy przestaje być Bractwem i staje się Grupą
- ... gdy Współbracia zmieniają się w Członków a nie Bliskich

### ... jakaś loża jest za duża?

- ... gdy nie może już zappełnić wszystkich miejsc siedzących.
- ... gdy nie może sprostać swym zobowiązaniom.
- ... gdy pojawiają się w niej objawy sporów i kłótni.
- ... gdy poczyna w niej brakować Ducha i Idei.
- ... gdy przestaje dawać dobry przykład na Wspólnotę.

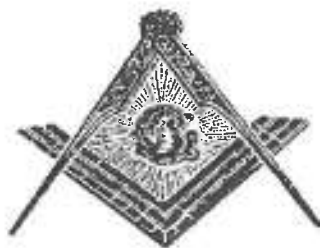
### ... jakaś loża jest za bogata?

- ... gdy poczyna nazbyt chwalić się swym wystrojem.
- ... gdy ubogi Brat przestaje w niej czuć się swojsko.
- ... gdy przeobraża się w ekskluzywny Klub.

### ... jakaś loża jest za biedna?

- ... gdy poczyna tracić miłość i lojalność swoich członków.
- ... gdy rytuał rozplywa się w czezej magii słów.
- ... gdy przestaje dzielić się braterskim chlebem.

„Powinniśmy stale czuwać nad tym, aby nasze loże nie były ani za wielkie, ani za małe, ani za bogate, ani za biedne” – zakończył swoje rozważania Brat Barry Mc. Laggan, na łamach New Zealand Fr. Masonry, 1/2002



## Czy wiecie, że...?

... Br.: Edwin Both, członek nowojorskiej loży nr 350 był rodzonym bratem Johana B. mordercy prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Abrahama Lincolna. Edwin Both oświadczył na forum swojej loży, że zbrodnia ta wstrząsnęła nim dogłębnie i najsurowiej ją potępia.

\*\*\*

Gdy amerykański prezydent Br.: Harry Truman polecił swemu wojskowemu doradcy generałowi Henry H. Vaughanowi oczyścić Biały Dom z różnych zbędnych ozdóbek, znaleziono wśród odłamków gruzu kamień z wyraźnie masońskimi symbolami. W toku dalszych prac badawczych znaleziono jeszcze około setki takich kamieni z wolnomularskimi znakami. Były to pozostałości po masońskich

ceremoniach w dniu 13 października 1791. Towarzyszyły one budowie Białego Domu, który miał się początkowo stać domem mieszkalnym dla nowo wybranego prezydenta – wolnomularza.

W roku 1953, prezydent Harry Truman przekazał odnalezione w Białym Domu kamienie po jednym dla każdej z amerykańskich Wielkich Loż, a pozostałe ofiarował innym instancjom i organizacjom wolnomularskim.

\*\*\*

Obie te ciekawostki przypomniał współczesnym Br.: Kulvant Singh, na łamach pisma „The Square and Compasses” nr 1/01, Wielka Loża Indii.



# Słownik pojęć wolnomularskich (cz. II)

**„Deszcz pada”** – hasło ostrzegające wolnomularzy, że w ich gronie znajduje się profan (światowy), przy którym nie należy mówić o sprawach zakonu; wyrażenie: „deszcz pada na świątynię” oznacza, że „świątynia nie jest zamknięta” bądź „opatrzona”, czyli może być narażona na niedyskrecję światowych

**Dozorca** – urzędnik loży, który w hierarchii wolnomularskiej zajmuje miejsce po Czcigodnym; I Dozorca (w niektórych rytach Nadzorca) opiekuje się Czeladnikiem (kolumna południową), II Dozorca – Uczniami (kolumną północną)

**„Dzieci Wdowy, do nie!”** – okrzyk, któremu towarzyszy skrzyżowanie rak nad głową, oznacza trwogę, wołanie o pomoc (wolnomularze uważają się za synów budowniczego świątyni Salomona, Hiram, którego matka była wdową; według innych wyjaśnień wiąże się ten zwrot z „symboliczna wdowa” po Karolu I Stuartcie, świętym za czasów Cromwella)

**fartuch** – oznaka przynależności do wolnomularstwa; fartuch Ucznia jest z białej skóry jagnięcej, podwinięty z przodu; fartuch Czeladnika – podobny, opuszczony z przodu; fartuch Mistrza – biały, jedwabny z czerwoną i niebieską wypustką, z wyhaftowanymi atrybutami wolnomularskimi i symbolicznymi literami

**gwiazda** – zapalony świecznik przenośny

**Hiram** – budowniczy świątyni Salomona, pogrobowiec, syn Tyryjczyka i kobiety z plemienia Neftali (w innych rytach: Adonhiram), najwyższa godność urzędnika loży

**inicjacja** – zaznajomienie z tajemnicami, które wiąże się z dawnym stopniem wolnomularskim; pierwsza inicjacja, czyli przyjęcie do zakonu, nie tworzy jeszcze masona, wskazuje mu tylko drogę, którą winien kroczyć, aby zdobyć „mentalność wolnomularską”

**instalacja loży** – uroczyste urzędowe otwarcie loży

**instalacje Urzędników** – ceremonialne przejmowanie władzy przez funkcjonariuszy loży, zwanych Urzędnikami bądź Światłami (do pięciu Wielkich Światł należą: Czcigodny, I i II Dozorca, Wielki Mówca i Sekretarz)

**izba rozmyślań** – pokój obity kirem, oświetlony lampką, z wypisanymi na ścianach maksymami moralnymi i filozoficznymi; kandydat, przebywający w izbie rozmyślań przed inicjacją, składa tu na piśmie odpowiedzi na pytania zawarte w kwestionariuszu i rozstając się z życiem profana sporządza swój testament moralny i filozoficzny, po czym z zawiązanymi oczami zostaje wprowadzony do świątyni (rytuał mający symbolizować trudność, jaką sprawię adeptowi „przejście przez ziemię”: z ciemności ku światłu)

**jabłko granatu** – rozcięty owoc granatu z systematycznie ułożonymi pestkami symbolizuje rodzinę wolnomularską, której członków łączy więzy porządku i braterstwa (ozdoba umieszczana na kapitelach dwóch głównych kolumn w świątyni)

**katechizm** – instrukcja w formie pytań i odpowiedzi, zaznajamiająca adepta z głównymi symbolami danego stopnia wtajemniczenia

**kawałek architektury** – pisany lub wygłaszany referat na temat problemów wolnomularskich

**kielnia** – narzędzie służące do spajania kamieni i wygładzania nierówności symbolizuje ukończenie pracy; „przekazanie kielni” oznacza pogodzenie się przeciwników

**klejnot** – ozdoba metalowa, niekiedy wysadzana drogimi kamieniami, umieszczana na końcu szarfy; kształt klejnotu określa stopień wtajemniczenia, począwszy od stopnia Mistrza; tzw. klejnoty ruchome na szarfach Urzędników są oznaką ich władzy (np. Czcigodny nosi klejnot w kształcie trójkąta)

(ciąg dalszy w następnym numerze)

# przy okrągłym stoliku

*bym siadł  
przy okrągłym stoliku  
na rogu krakowskiego  
i europejskiej*

*i popatrzył  
w twoje  
rozmalowane kolorami wiosny  
oczy*

*i wyczytał zapisany tekst  
że tylko ja będę  
w dzień w dzień  
i w noc w noc*

*w przytuleniu rozwartym oczekującym  
dającym tyle potrzebnego  
po dniach jałowych*

*dającym tyle ciszy  
po dniach rozkręcanych  
nerwowością chodzenia*

*i tyle nadziei  
że może jeszcze być*



*z tomiku poezji **Marka Brzozowskiego** pt. „jakie jest...”, wyd. Arka  
Cieszyn, 2001. Autor wiersza jest znakomitym artystą rzeźbiarzem*